Nr. 5 We Lwowie, Środa dnia 8. Stycznia 1879 **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879

wynosi w miejscu rocznie	18 złr.
na prowincji	24 „

na I. kwartał 1879

w miejscu	4 złr. 50 ct.
na prowincji	6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się po ukończeniu **„Szkiców z Kaukazu“** nowa oryginalna powieść J. I. Kraszewskiego p. t. **„Dajmon“** i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi“) **„Kobieta w XIX. stuleciu.“**

Ci z naszych prenumeratorów, którzyby chcieli nabyć powieść kaukazką W. Masłowskiego p. t. **„Zela“**, której cena księgarska wynosi 2 złr. 40 ct., oraz odbitkę powieści, którą obecnie drukujemy w fejletonie, a która w handlu będzie kosztowała 3 złr., otrzymają obie te powieści za naszem pośrednictwem za **2** złr. **40** ct., którą to kwotę nadsyłać można wraz z prenumeratą na „Gazetę.“

Lwów 7. stycznia.

(Stosunek Niemiec do Moskwy. — Traktat berliński i kwestja ceł. — Nominacja gubernatora Rumelii. — Egzamina praktyczne dla kleryków gr. kat. — Hr. Potocki. — Adres tyrolski odesłany. — Przykre dla Austrji sprawy handlowo-traktatowe. — Z Bośnii.)

Między Niemcami a Moskwą zaczynają się powoli stosunki oziębiać. Oziębianie się to jednak jest tak powolne, że już nie mówiąc o otwartej nieprzyjaźni, ale wprost o samem zerwaniu przyjaźni mowy być nawet nie może. Na jasnem niebie stosunków serdecznych między dwoma militarnemi mocarstwami, sprzęgniętemi ze sobą podziałem Polski, pokazała się tylko maleńka chmurka. I chmurka ta istnieje dotąd i ciągle się powiększa. Czy dojdzie z niej kiedyś do burzy — to zarówno trudno przewidzieć, jak trudno dociec, co ją właściwie wywołało.

Złożyło się bowiem na nią wiele przyczyn, tych dotąd niedocieczoną tajemnicą gabinetu. To też na drodze przyczynowej niepodobna badać genezy tej chmurki. Możemy ją tylko studjować na drodze symptomatycznej.

Symptomatów jej rozwoju mamy bowiem sporo. Przedewszystkiem traktat berliński, który jakkolwiekbądź był ze strony Europy wielkiem dla Moskwy ustępstwem, to niemniej przecie — rozważany ze stanowiska moskiewskiego, wyrażonego w traktacie sanstefańskim — był wielką dla Moskwy porażką. Można było wprawdzie zadać Moskwie jeszcze większą klęskę i kazać jej połknąć jeszcze gorsze rzeczy, — ale dla niej i to co połknęła, było już nieskończenie gorzką pigułką. Owoż fabrykację tej pigułki przypisuje ona głównie Bismarkowi i utrzymuje, że gdyby on stanął był z całą przyjaźnią w jej obronie, to Europa nie byłaby jej zadała carowi do zażycia.

To też od kongresu pojawiła się owa chmurka. Zrazu atoli przypisywano ją osobistej niechęci Bismarka do Gorczakowa i utrzymywano, że gdyby na urzędzie kanclerskim zasiadł Szuwałów, to byłyby znowu wróciły serdeczne stosunki. Domyślano się nawet, że Bismark wtedy zezwoliłby na obejście traktatu berlińskiego w sprawie dotyczącej Rumelii. A za argument, na którym opierano ten domysł, podnoszono tę okoliczność, iż Bismark dotąd jeszcze nie wypowiedział ani słowa o tem jak się zapatruje na traktat berliński; mianowicie czy mniema, że traktat ten wejdzie, a jeszcze bardziej czy mniema, że on musi wejść w życie. I rzeczywiście było charakterystycznem to milczenie Bismarka. Z siedmiu podpisanych na traktacie mocarstw, cztery (Anglia, Austrja, Francja i Turcja) przy każdej zdarzającej się sposobności wypowiadały, że traktat musi być wykonany. Anglia aż do przesytu o tem prawiła. Moskwa długi czas milczała, nakoniec i ona odezwała się półgębkiem w nocie Giersa do Loftusa, za wykonaniem traktatu. Włochy nie wspominały o traktacie, ale ktoż na nie zwraca uwagę? Natomiast Niemcy — toż przecie naturalni protektorowie traktatu. Bismark — toż przecie jego ojciec. Dlaczegoż one milczały tak upornie? Widocznie więc Bismark nie bardzo sobie życzy jego wykonania, taki wyprowadzano wniosek z tego milczenia. Tymczasem odezwały się półurzędowo i Niemcy. *Prov. Corr.* w noworocznym artykule wypowiedziała, że traktat musi być wykonany literalnie i że o wszelkich obejściach, pochodzących z czyjejbądź strony, myśleć nawet nie wolno.

Moskiewska prasa zachmurzyła się — rozwiała się jej ostatnia nadzieja. Równocześnie postarał się Bismark jeszcze czem innem podrażnić Moskali, mianowicie swoim programem ekonomicznym, o którym pisaliśmy, a na mocy którego pragnie nałożyć cła na wszystkie produkta, wchodzące do Niemiec z zagranicy, głównie zaś na zboże, drzewo i skóry. Owóż jeżeli projekt Bismarka wejdzie w życie — a nie ulega wątpliwości, że pomimo opozycji ekonomistów wejdzie — to na nim ucierpi wprawdzie Austrja (głównie Galicja i Węgry), ale jeszcze bardziej ucierpi Moskwa. Porty Bałtyku i Czarnego morza przez kilka miesięcy blokuje zima. Natenczas jedyną drogą, po której Moskwa zbywa swe produkta do Anglii, są koleje niemieckie, dowożące je do Hamburga. W chwili zaś, gdy Niemcy nałożą cło na te produkta, droga ta zostanie jakby zamknięta dla Moskali, i będą oni musieli, tracąc na procentach, konserwować te produkta u siebie do wiosny, do otwarcia żeglugi, albo też opłacać cło, i przeto z swojej kieszeni dostarczyć Bismarkowi większą część tych 70 mil. marek, których on potrzebuje do wypełnienia deficytu w swym budżecie.

Można więc sobie wyobrazić gniew Moskali. „Jakaż to zemsta ze strony Bismarka — pyta *Gołos* — za to, że my w zeszłym roku do wysokości złota podnieśliśmy cła nasze? A zatem wypowiada on nam cłową wojnę, i na polu ekonomicznem chce nas podciąć!... Do nas on nawet pije w swoim liście, chociaż nas nie wymienia. Ale mówiąc o mocarstwach, które cła podnoszą, nas wyraźnie miał na myśli, i z nas widocznie chce owe 70 mil. marek wydobyć.“...

Pozornie małoważny, jest przecie jeszcze jeden fakt, który przetnie parę nici w splocie moskiewsko-niemieckiej przyjaźni. Mamy na myśli kwestję nominacji Rustema baszy jeneralnym gubernatorem Rumelii. Dotąd w sprawach rumelijskich Niemcy i Austrja szły ręka w rękę z Moskwą tak dalece, iż już Europa przyzwyczaiła się była widzieć w komisji rumelijskiej maleńki trójkomisarski związek jako mikroskopowe odbicie wielkiego trójcesarskiego związku. W jakiejkolwiek tylko sprawie protest zakładał ajent Moskwy, tam zaraz pod jakimkolwiekbądź pretekstem zakładał protest ajent Niemiec, a ajent Austrji zachorowywał i usuwał się od obrad. Naturalnie, że w takim poparciu ajent Moskwy czerpał siły do nowych protestów. Tymczasem wychodzi na stół najważniejsza sprawa, bo sprawa nominacji gubernatora. Rozstrzygnięcie tej kwestji decydowało w ostatniej instancji sprawę Rumelii. Turcja proponuje Rustema baszę, Moskwa opozycję zakłada, licząc na poparcie Niemiec, tymczasem Niemcy a za niemi i Austrja stają po stronie innych mocarstw, i akceptują tę nominację. Dotąd jeszcze wiadomość ta nie została potwierdzona urzędowo; ale jeżeli się sprawdzi, to niewątpliwie przyczyni się więcej jeszcze może, niż kwestja ceł, do spadku temperatury na termometrze stosunków moskiewsko-niemieckich.

Metropolita lwowski r. gr. ks. Sembratowicz rozporządził pod d. 12. grudnia, że wszyscy klerycy mają odtąd przed wyświęceniem składać przed nim egzamin z przedmiotów teologii (jak donieśliśmy, podobne rozporządzenie wydał był już przed pół rokiem ks. biskup Stupnicki dla dyecezji przemyskiej r. gr.); tudzież najmniej na miesiąc przed wyświęceniem, za pośrednictwem dziekanów, przesłać do konsystorza własne trzy kazania i trzy katechizacje, a to o grzechu pierworodnym, o odkupieniu i o łasce Bożej. Jako powód podaje całkiem słusznie ks. metropolita, że klerycy ucząc się zwykle przedmiotów pospiesznie dopiero przed samemi egzaminami, w czasie takzwanych interstycjów, nabywają nauki nie gruntownie, bez głębszego zrozumienia, i nauka taka rychło wietrzeje z pamięci.

Z Wiednia telegrafują do *Pester Lloyda*: „Świeżo pojawiające się doniesienia, że hr. Alfred Potocki upatrzony jest na przyszłego prezydenta gabinetu przedlitawskiego, niemają podstawy. Opowiadają wprawdzie, że cesarz ostatnim razem oświadczył hr. Potockiemu, iż zapewne stanie on na zawołanie, gdyby go korona potrzebowała, wszelako nie sądzą, aby się to tyczyło utworzenia gabinetu.“

Tyrolski Wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, że cesarz przyjął do wiadomości adres sejmu tyrolskiego z d. 19. października r. z., ale bez dodatku „mile“ lub „najłaskawiej“ a nadto cały dokument został zwrócony. Podobnej odprawy jeszcze żaden adres sejmowy nie otrzymał. Adres ten był bardzo ostro przeciw rządowi i konstytucji centralistycznej wymierzony.

Zaraz po obwieszczeniu nowego traktatu handlowego między Austrją a Niemcami na jeden rok, podniosły się głosy, że trybunały niemieckie nie będą uwzględniać tego traktatu, gdyż w Niemczech został ogłoszony nie jako ustawa, bo nie był parlamentowi niemieckiemu przedłożony i przezeń zatwierdzony, ale jako rozporządzenie. Między innemi traktat ten stanowi, że nie wolno aresztować wagonów kolejowych drugiego państwa, — tymczasem pod d. 4. bm. donoszą z Wrocławia, że na pewnym dworcu tamtejszym na mocy wyroku w sprawie kuponowej sądownie przyaresztowano 11 wagonów kolei Czerniowieckiej. Jak już wspomnieliśmy, sądy niemieckie orzekły, iż kupony tej i innych kolei austrjackich muszą być w Niemczech wypłacane według waluty niemieckiej, t. j. złotej; co jest wierutnym gwałtem, ponieważ gdy akcje te wydano, w Niemczech obowiązywała waluta srebrna.

Nie powiodły się usiłowania rządu austrjackiego, aby Francja zawarła z Austrją nowy traktat na podstawie najwyższego uwzględnienia, dawny zaś z grudniem upłynął. Tym sposobem zamknięty został wstęp do Francji austrjackim wyrobom wełnianym i innym, a zwłaszcza cukrowi austrjackiemu. Rząd francuski już dawno wykazywał austrjackiemu, że cukier austrjacki, mając zapewniony przy wywozie za granicę zwrot podatku akcyzowego, stanowił w Europie o cenie cukru w ogóle, co było ze szkodą dla przemysłu francuskiego. Rząd austrjacki jeszcze ostatniemi dniami wysłał przedstawienia do Paryża, ale skutek jest całkiem wątpliwy, a tymczasem jeden z głównych przedmiotów przemysłu austrjackiego poniósł srogą klęskę.

Temi dniami mają do Wiednia przybyć komisarze serbscy dla rokowań o traktat handlowy. Rząd odniósł się w tej sprawie do wiedeńskiej Izby handlowej. Ta odpowiedziała, że traktat byłby niewłaściwy, a nawet wciągnięcie Serbii do jednego z Austrją związku cłowego nie jest konieczne, i lepiej, aby dotychczasowe, 150 lat już trwające przywileje handlu i przemysłu austrjackiego w Serbii, zostały nadal zatrzymane, albo i powiększone.

W Pradze wyłapano dwóch podrostków, którzy podrzucali w mieście, a nawet na policji i rozsyłali po kraju jakieś druki, mające zawierać zdradę stanu.

Dzienniki półurzędowe doniosły, że temi dniami był w Pradze spodziewany p. Herbst dla konferowania z p. Riegerem. *Nowa Presse* zaprzecza, aby to prawdą było, mimo że bardzoby posłużyło do porozumienia się Czechów z centralistami.

Jen. Filipowicz ma przybyć do Wiednia na takzwaną naradę marszałkowską (wojskową), która się zbierze pod przewodnictwem cesarza dla rozbierania wyników kampanii bośniacko-hercegowińskiej.

Zaczyna znowu mnóstwo urzędników kroackich wyjeżdżać do ziem okkupowanych, dla zajęcia tam posad urzędowych. Niedawno jeszcze odmawiali przyjęcia tych posad; porobiono więc zapewne Kroatom jakieś obietnice. Nawet naczelny prokurator kroacki Szpun, znowu wyjechał do Serajewa.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 4. stycznia.

△ Przedmiotem, zajmującym w tej chwili najżywiej nie tylko dziennikarstwo tutejsze, ale i całej monarchii, jest kwestja porozumienia się Niemców austrjackich z Czechami, czyli kwestja sojuszu stronnictwa Herbsta ze stronnictwem Riegera.

Rzecz dziwna, że zanim jeszcze owe porozumienie przyszło do skutku, ba nawet przed zaznajomieniem się z punktami przedugodowemi, z podstawą i programem przyszłego sojuszu, podniosły się już przeciw niemu głosy z tej i tamtej strony Litawy, ostrzegające przed niebezpieczeństwem, zagrażającem systemowi dualistycznemu w ogóle a niektórym prowincjom, wchodzącym w skład austro-węgierskiej monarchii, mianowicie zaś Galicji w szczególności.

Węgry znalazły, a organa wybitniejszych tamtejszych stronnictw podały już do publicznej wiadomości, środek zaradczy na to urojone czy też istotne niebezpieczeństwo. Zapowiedziały one, że w chwili, kiedy sojusz niemiecko-czeski zamierzał by zagrażać systemowi dualistycznemu i zdążał do uszczuplenia praw Węgier, że z chwilą tą znikną wszelkie różnice, dzielące naród węgierski na stronnictwa, a wszyscy powstaną jako jeden mąż do stawienia czoła wszelakim pokuszeniom, zmierzającym do obalenia istniejącego porządku rzeczy.

Dzienniki tutejsze, patronizujące dojście do skutku w mowie będącego porozumienia się Niemców z Czechami, zapisały z należytem uznaniem, lubo może nie bez oznak pewnego rozdrażnienia, to śmiało, stanowczo a z godnością wypowiedziane oświadczenie Węgier. Bardziej przychylnie przyjęto tu głosy dziennikarstwa lwowskiego w tej sprawie.

Że Kraków truchleje na samą myśl jakichś nowych niebezpieczeństw, temu się bynajmniej nie dziwimy. Pióra tamtejsze, monopolizujące tak chętnie i cały patrjotyzm i wszelkie kierownictwo spraw krajowych, i tak pilne w sprawach wygodnego konserwatyzmu, bewzładnieją zwykle, gdy idzie o robotę dodatnią — o walkę ze złem dzisiejszem i jutrzejszem.

Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie, mocą którego obowiązujące dotychczas ustawy, tyczące się stanu wojennego armii, do końca r. 1879 zostają przedłużone.

Tenże sam dziennik podaje do wiadomości zatwierdzone pozwolenie poboru rekrutów na r. 1879 w dotychczasowym kontyngensie.

O ratyfikacji nowego traktatu handlowego z państwem Niemieckiem, i o przedłużeniu dotychczasowego z Włochami na rok bieżący, wiecie już zapewne. Sprawa ta zanadto żywo obchodziła ogół; to też nie obojętną będzie mu wiadomość, że się już skończyła.

Sposób, w jaki zdaje się już być zdecydowaną kwestja zarządu Bośnii i Hercegowiny, budzi powszechne niemal niezadowolenie. Rząd krajowy, jaki w nabytych dwóch prowincjach będzie zaprowadzony, niema mieć nic wspólnego ze systemem, obowiązującym w obu połowach monarchii. Będą to więc rządy wojskowe, wspierane — zapewne *von Fall zu Fall* — przez fachowych ludzi, znających dokładnie kraj i tegoż stosunki, zwyczaje i obyczaje. Czy jednak główno-komenderujący zechce w poszczególnych wypadkach rachować się ze zdaniem owych fachowych doradców i takowe uwzględniać, to już inna rzecz.

Najwyższa instancja, do której obywatele anektowanych krajów będą się mogli odwoływać, będzie mieć siedzibę w Wiedniu i nosić nazwę *Beirath*.

Rada ta przyboczna ma być złożona z najbardziej wpływowych i niezawisłych żywiołów bośniacko-hercegowińskich z wyraźnem wykluczeniem Austro-Węgier. Tym ostatnim będzie jedynie przysłużać prawu ponoszenia kosztów *der Verwaltung von Neu-Oesterreich*.

Cesarz z cesarzewiczem przybyli pozawczoraj zrana z Gödöllö do Wiednia i natychmiast odjechali na polowanie dworskie w Mürzuschlag.

Wczoraj powróciła cesarzowa. Arcyksiężniczka Walerja pozostała w Gödöllö do końca stycznia.

Rzym, 3. stycznia.

(*W. K*) — Nie będę wam opisywał wszystkich uroczystych recepcji w Watykanie i w Kwirynale, jakie w tych dniach miały już miejsce lub odbywają się w tej chwili. Jestto zadanie kronikarzy dziennikowych i korespondentów *ex professo*. Wiecie zaś, że moje listy, lubo z Włoch pochodzące, mają przedewszystkiem na względzie sprawę polską i rzeczy z Polską związek mające. Kosmopolityczne korespondencje zostawiam ludziom fachowym, dziennikarzom; ja zaś dziennikarzem nie jestem, lecz człowiekiem pracującym w różne sposoby dla sprawy narodowej opodal od kraju, w zakresie mojej możności i stosunków. O sytuację obcych krajów o tyle mi tylko chodzi, o ile bezpośrednio czy pośrednio, zbliska czy z daleka, może ona

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Czekał niedługo: poprzedzany przez Milczyna, do sali wszedł książę Dido i olśniony widokiem tylu pozłoconych figur, stanął zdumiony i patrzał wokoło, pytając wzrokiem co wszyscy ci panowie w świątecznych strojach znaczą, skoro tuż obok nich gość leży na łożu boleści. Gagarin parę kroków postąpił ku niemu.

— Witam cię w moich progach, sąsiedzie! — rzekł, zaledwie pochyliwszy głowę. — Bądź tu stałym gościem, dopóki przeznaczenie gdzieindziej cię nie powoła!

— Dziękuję! Nie jestem godny oddychać jednem z tobą powietrzem... Przybyłem też na krótko... wiesz w jakim celu...

— Przybyłeś na krótko? — podchwycił Gagarin. — Cóż cię tak nagli? Wszakżeś w domu nie zostawił nikogo.

— Nie sam jeno dom porzuciłem. Swanecja...

— No, książę, jeśli w domu nikt cię nie czeka, więc po cóż się spieszyć!.,

— Spieszę do mego narodu...

— Lubisz łowami się bawić, słyszałem? W tych okolicach dużo źwierzyny, a dobrych myśliwych nie ma wcale.

— Dziękuję ci, książę, ale...

— Będziesz ze mną w tym pałacu mieszkał i ja chętnie...

— Wybacz, książę, — stanowczo przerwał Dido. — Niepodobna mi przyjąć zaszczytnych twych propozycyj!

— Ależ, dlaczego, drogi sąsiedzie?

— Już choćby z powodu, że pragnę jak najprędzej synów twych rodzicielskiej strzesze powrócić.

Po twarzy gubernatora błyskawicą przemknął wyraz zdumienia i ambarasu. Powiódł oczyma dokoła i ze spojrzeniem spotkał się Milczyna. Porozumieli się.

— A, tak! — wymówił lekkim tonem. — Dziękuję ci za pamięć o nich... Ale nic przecież złego chłopcom się nie stanie?... Stanowczą żywię nadzieję, — dokończył z naciskiem, — że sąsiad długo będziesz korzystał z mojej gościnności.

Dido wzruszył ramionami; nie chciał się sprzeczać i słów tracić napróżno na przekonanie gubernatora, że dłużej doby nie myśli zostawać w dolinie.

— Możebyś pozwolił mnie przejść do Daniela? — zapytał.

— Sąsiad nie przyjąłeś jeszcze mojej propozycji! — odrzekł Gagarin, w grzecznym uśmiechu lekką cieniując ironię.

Dido zdawał się być trochę zirytowanym; wyprostował się i głowę podniósł dumnie.

— Ach! — zawołał, mości książę, nalegasz zanadto!

— Nalegam? — uśmiechnął się Gagarin i z góry spojrzał na Dido. — Nie chcesz mnie zrozumieć, sąsiedzie!... Powtarzam, zrozumieć mnie nie chcesz!

Dygnitarze, obdarzeni dziwną wrażliwością słuchu, odczuwali najlżejszą zmianę w barwie namiestnikowskiego głosu i zrozumieli ją doskonale. Przed nimi wielkorządca nie mógł ukryć żadnej myśli, bo każda wkradała się do ich uszu po dźwięcznych falach, co powstawały w krtani Gagarina, z uszu wnet przechodziła do mózgu, do owej misternie urządzonej pracowni, gdzie z błyskawiczną chyżością rozwiązywały się najbardziej zawikłane zagadki. — Ostatnie swe słowa Gagarin wymówił powoli, spokojnie, a jednak dostojnicy odczuli w nich coś niedobrego; wnet więc wprawili w ruch cały swój mózgowy aparat, który niebawem dokładną dał im odpowiedź, że się zanosi na jakąś straszną burzę. Przygotowali się więc do niej, odpowiednią zajęli pozycję, tak, że gdy Dido, nie mogąc zrozumieć znaczenia słów Gagarina, zdziwionym wzrokiem powiódł po sali, to spotkał same tylko nieprzyjaźne spojrzenia. To go ubodło i rozgniewało. Chciał jak najprędzej ciężką tę skończyć rozmowę, i pozbyć się towarzystwa nieprzyjemnych mu ludzi.

— Pozwól mi książę odejść do Daniela, — rzekł posępnie.

— Więc się zgadzasz na moją propozycję?

— Bez Daniela nic postanawiać nie chcę; wszystko będzie zależało od stanu jego zdrowia.

— A, jeśli tak!... — zimno wycedził Gagarin. — Więc każę cię odprowadzić tam, gdzie go znajdziesz!

Obrócił się na jednej nodze i już usta otworzył, aby jakiś dać rozkaz, kiedy wtem policmajster wbiegł zadyszany do sali. Na jego czerwonej, potem zlanej twarzy śmiertelny malował się przestrach. Załamując ręce i wymawiając coś niewyraźnie, upadł do nóg gubernatorowi.

— Przebacz, najmiłościwszy... nie skazuj niewolnika podłego!.. daruj życie!... — jęczał, obejmując kolana Gagarina.

— Co się stało? — zapytał ten, cofając się przed policmajstrem.

— Przebacz mnie podłemu!... o, przebacz!... Uciekli!...

W sali przerażająca powstała cisza; — bicie serc było słychać; — a pośród tej ciszy lodowy brzmiał głos Gagarina:

— Kto uciekł?

— Oni... z więzienia podkopali się...

— Kto? — jeszcze raz zimny, metaliczny, przeszywający rozległ się głos Gagarina.

— Swanet i Abchazka!

Było coś dziwnie ciężkiego, coś strasznego nad wyraz w ciszy, co po tych słowach salę zaległa. Mrowie przebiegło po całem zgromadzeniu i wszyscy pobledli, skurczyli się, nie śmieli odetchnąć. Gagarin zbladł także, potem twarz jego krwią się zalała, stała się szkarłatną, potem pożółkła i sine plamy na niej wystąpiły. Miczał jakiś czas i oddychał ciężko, a potem śmiechem dzikim wybuchnął.

— Ha! — zawołał, podskakując do Dido.— Słyszałeś?... Uciekł twój synalek, wyrwał się z rąk moich!... Rozumiesz to, przeklęty!... Wyrwał się!

Piana wścieklizny, krwią zabarwiona, na usta mu wystąpiła. Zamilkła na chwilę i z nienawiścią patrzał na Dido, który snadź zrozumiawszy i swoje położenie i uknutą przeciw niemu intrygę, w dziwnym był stanie. Odbiegła go jaźni swiadomość, a natomiast jakiś ciężar czuł w głowie, jakiś głód w całym organizmie i odrętwienie. Bezwładny, nie czuł, że Gagarin go szarpał. Trwało tak jednak nie długo. Z chaosu dzikich myśli, co się gmatwały w jego umyśle, powoli zaczęło się wyłaniać pojęcie o tem, że go nikczemnie zdradzono, że z piekielną zręcznością uknuto plan jego zguby i że już teraz nie ma dlań ratunku. O ratunku wiec wcale nie myślał. Nie cofał się przed śmiercią, byle tylko przedtem śmierć wroga mógł widzieć.

A Gagarin tymczasem bryzgał nań pianą, syczącym wykrzykując głosem:

— Nie!... Nie wymkniesz się, niedołęgo stary!... Ty, książątko na kupie śmiecia!... Dosyć ci władać, dosyć!.. W łańcuchach, jak łotra, pociągną cię do cara!... Tam zdechniesz!...

Ręka Dido wzniosła się do góry, błysnął w niej sztylet, — i Gagarin powalił się trupem.

Potem, w obec skamieniałych z przerażenia dygnitarzy, książe Dido z podniesioną głową powoli wyszedł z sali.

Wkrótce w pałacu powstał straszny harmider. Dostojnicy rzucili się do gabinetu Gagarina i tam wszystkie biurka przewracali do góry nogami; wystrojone panie w popłochu rozpierzchły się po salonach, szukając wyjścia, którego w żaden sposób znaleść nie mogły; po korytarzach biegała nieprzytomna służba, krzycząc, popychając jeden drugiego; na dole, w kordegardzie, na gwałt biły bębny, a na sąsiednich z pałacem ulicach ciągle się zwiększał tłum hałaśliwy; — nikt dobrze nie wiedział co robić wypada i kogo słuchać.

W takich razach ten zwykle staje się przewódzcą bezmyślnego tłumu, kto najgłośniej krzyknąć potrafi. Na krzyk taki zdobył się Milczyn i za nim też wszyscy poszli tem chętniej, że nie tylko dotychczas głosu jego nie słyszeli nigdy prawie, — należał on bowiem do bardzo milczących, — lecz nadto nie przypuszczali wcale, aby głos jego mógł brzmieć tak rozkazująco i groźnie. Ale to też Milczyna trudno było poznać w tej chwili, — tak się zmienił odrazu: wyprostował się, zmężniał, zda się wyrósł o całą głowę; z oczu, zawsze przymkniętych, teraz sypały się iskry, na żółte policzki gorączkowy wystąpił rumieniec, nozdrza rozdęły się, a głos brzmiał donośnie i z taką siłą, że oprzeć się jej nikt nie pomyślał nawet.

— Za mną! — wołał on, stanąwszy na czele czele pałacowej warty. — Żywcem musimy ująć zbója! Kulą tego, kto się spóźni, a wiadro wódki, — kto mnie wyprzedzi! Naprzód!

— Żołnierze wypadli z bramy na ulicę i tu się na chwilę musieli zatrzymać, bo ścisk był tak wielki, że się przecisnąć prawie nie mogli. Niezliczony i hałaśliwy tłum Ormian zalegał całą ulicę jak okiem sięgnąć, a wszyscy się w punkt jeden tłoczyli, gdzie zapewne działo się coś niezwykłego, bo ztamtąd właśnie dolatywała dzikich wrzasków burza.

— Poczciwi Ormianie! — radośnie Milczyn zawołał. — Oni go schwytali!

Kolbami torując sobie drogę, żołnierze Milczyna do owego docisnęli się miejsca, — i jakiż im przedstawił się widok!

(C. d. n.)

prowadzić do tego, co winno być dozgonnym celem i marzeniem równie całego narodu jako i każdej jego jednostki, wątkiem naszych myśli, uczuć, prac, gwiazdą biegunową zbiorowego i pojedynczego życia. Każdy rok nas zbliża do tego wielkiego celu. Na początku każdego roku jestto najdroższe życzenie, jakie winniśmy nawzajem jedni drugim zasyłać. Przy końcu każdego roku jestto myśl przewodnia, wobec której należy nam sporządzać bilans naszych całorocznych czynności i rachunków sumienia, abyśmy się przekonać mogli, jak nam dalece postąpić się udało na drodze urzeczywistnienia tej myśli. Podzielę się więc z wami tym razem samemi wiadomościami, co nas z bliska obchodzą.

Dnia wczorajszego jeden z rodaków naszych, którego nazwiska dla różnych względów nie wymieniam, miał prywatne posłuchanie u Ojca św., co jest nader trudnem w tych dniach, kiedy papież daje takie mnóstwo publicznych audjencyj i znużony jest niewymownie przyjmowaniem deputacyj, ciał rozlicznych i tysięcy wiernych z Włoch i zagranicy. Rodak nasz dostąpiwszy tego zaszczytu, prosił o to, co było właściwie celem tej prywatnej audjencji — o błogosławieństwo dla unitów prześladowanych i katowanych przez prawosławny najazd, dla wiernego ludu polskiego z Podlasia, Litwy i Rusi, dla Polaków po polsku i po rusku mówiących, należących do łacińskiego i do ruskiego obrzędu, a których carski despotyzm i duch kłamstwa usiłuje zamienić w Moskali. Rodak nasz miał też osobliwy mandat od tego biednego ludu, u którego religijne prześladowanie poczyna tak cudownie budzić patrjotyzm polski, nieznany prawie chłopom naszym przed kilkunastu laty, — od tego ludu, na którym bardziej dzisiaj niż na wyższych warstwach społeczeństwa naszego, wyziębionych lub zwątpiałych, spoczywa przyszłość ojczyzny polskiej. Chłopstwo to, umęczone za wiarę, prosiło tego rodaka, wybierającego się do Rzymu, aby za niem do Ojca wszystkich wiernych przemówił, wyraził mu jego wierność, jego przywiązanie, jego gotowość na śmierć za wiarę i ojczyznę.

Leon XIII., głęboko wzruszony, odpowiedział przemówieniem, które natychmiast po audjencji spisane zostało przez rodaka naszego, a które wam podług uprzejmie udzielonej mi notatki podaję umyślnie na to, aby za pośrednictwem *Gazety Narodowej* mogło się za kordon dostać i spaść jak kropla niebieskiego balsamu na chwalebne rany świętych naszych męczenników i całego stanu włościańskiego polskiego, — tego stanu, który dzierzy jeszcze w swoich dłoniach racławickie kosy, i kiedy Bóg pozwoli, błyśnie niemi w oczach Europy, wbrew stańczykom i wszystkim tym, którzy ani wierzyć, ani kochać ani cierpieć za ojczyznę nie umieją.

Ojciec św. rzekł z niewymownem wzruszeniem i łzami w oczach:

„Zabolało mię serce, gdym się dowiedział, jak okrutne prześladowanie cierpią biedni Unici, stając w obronie wiary i praw katolickiego kościoła; a teraz kiedy tu w tem miejscu słyszę znowu z ust twoich, że oni, pomimo gwałtownego parcia wywieranego na nich przez szyzmę, stoją nieugięci i niezłamani prześladowaniem, co ich dotknęło i dotyka dotąd, że wyciągają ręce do mnie i proszą mnie o błogosławieństwo, czuję się niewymownie wzruszonym. Tak jest, synu mój, powiedz im, że namiestnik Chrystusowy boleje głęboko na wieść o prześladowaniu i krwi, niewinnej przelewającej się w obronie wiary świętej; powiedz im, że ilekroć jęki mordowanych za wiarę wiernych tych synów kościoła odbijają się o mury Watykanu, tyle razy serce mi się krwawi, i wówczas podwajam modły moje do Pana zastępów za biedny ten polski naród. Ochoczo więc i z całego serca przesyłam im to osobliwe moje apostolskie błogosławieństwo, które niech ich pokrzepi w świętej walce, niech ich napełni męztwem, by pozostali i nadal wiernymi synami kościoła.

„Niech będą pewni, że każda łza i każda kropla krwi, przelana w obronie wiary i kościoła, policzona im będą przez Tego, który jest sprawiedliwym sędzią i który zażąda kiedyś od prześladowców dziatwy swojej rachunku z tych łez i z tej krwi. Jednak cieszy mię niewypowiedzianie ich stałość, ich niezłomność, ich gotowość na męczeństwo raczej jak na odstępstwo. Dla tego raz jeszcze przesyłam im z głębi serca mojego szczególne błogosławieństwo apostolskie, dziękując im za stateczność i wytrwałość, za wierność kościołowi i stolicy świętej tych najdroższych moich dziatek.

„Et benedictio Dei Omnipotentis, etc.“

Z równą radością wam także donoszę, iż Leon XIII. idąc za przykładem wielkich poprzedników swoich, a mianowicie Piusa IX., nie chciał przyjąć zgoła kniazia Urusowa, żądającego posłuchania, aby mu złożyć życzenia Nowego roku w imieniu cara. Papież odpowiedział, że z prześladowcami katolickiej Polski nic niechce mieć wspólnego, dopóki prześladowania nie zaprzestaną.

Kardynał Nina zaś, sekretarz stanu Jego Świątobliwości, odrzucił bezwarunkowo wszystkie nowe propozycje kniazia Urusowa, oświadczając, że wtedy tylko będzie można przystąpić do nowych rokowań, kiedy rząd carski odpowie w sposób zadawalający na piętnaście punktów, objętych w memorandum kardynała Simoniego do księcia Gorczakowa.

Cześć, chwała i wdzięczność Leonowi XIII. od całego polskiego narodu!

List papieża Leona XIII. do arcybiskupa Melchersa.

Osservatore Romano ogłasza ważny dokument. Jest nim list Leona XIII. wystósowany pod dniem 24. grudnia roku zeszłego do msgr. Melchersa, arcybiskupa kolońskiego. Całego doniosłego tego *breve* nie mamy przed sobą, podajemy go przeto wedle *Kölnische Ztg.*, która jak najobszerniej list papiezki podała.

Na wstępie wyraża papież radość swą, pisze *Kölnische Ztg.* — z listu arcybiskupa Melchersa, wystósowanego w wiglię Bożego Narodzenia, bo list ten jest dla papieża dowodem osobistego przywiązania biskupa i wierności jego dla Stolicy apostolskiej. Papież dodaje, że te dowody przywiązania nie tylko dla arcybiskupa samego są zaszczytem i chwałą, ale nadto jeszcze więcej pozyskują mu serce papiezkie, oraz są nowym objawem przywiązania kolońskiej dyecezji do Apostolskiej stolicy. Tylko zrządzenie boskie mogło to sprawić, że podobne dowody przywiązania i miłości nadeszły do Rzymu z całej kuli ziemskiej. Taka jedność jest szczególną pociechą w utrapieniu. I w rzeczy samej — pisze Leon XIII. dalej — gdyśmy po wyniesieniu naszem na Stolicę apostolską po raz pierwszy odezwali się do naszych czcigodnych braci biskupów, znaleźliśmy w odpowiedziach ich taką jedność myśli, zdań i niemal wyrażeń, że cieszyć się musieliśmy nie tylko z szczególnej w kościele boskim panującej jedności, ale nadto okazło się z nich jak najwyraźniej, że biskupi całej kuli ziemskiej są głosicielami zdrowej nauki, jaka wychodzi od Apostolskiej stolicy, i że wspomagać nas będą jako gorliwi sprzymierzeńcy w naszej pasterskiej pieczy i naszych usiłowaniach. Znane naturalnie bardzo dobrze nasze często prywatnie i publicznie wyrażone przekonanie, że smutne niebezpieczeństwa, zawisłe nad społeczeństwem, pochodzą głównie ztąd, że wszędzie powaga kościoła jest osłabioną, tak że zbawiennego swego wpływu ku dobru społeczeństwa nie może wywierać publicznie, a w wolności swej tak jest spętanym, że zaledwo wolno mu troskać się o potrzeby i zbawienie jednostki. Dusza nasza nabyła tego przekonania nie tylko ztąd, że naturę i skuteczną działalność kościoła poznaliśmy dobrze, ale nadto z niewątpliwych dowodów historji, które wykazały jak najoczywiściej, że państwo najbardziej wtedy rozkwita, jeżeli kościół ma zupełną wolność działania, że natomiast w razie nałożenia na kościół okowów, przychodzą do panowania owe zasady i nauki, które wstrząsają i rozwiązują społeczność.

Ponieważ dawno już było to naszem przekonaniem, przeto naturalną było rzeczą, że zaraz na początku naszego pontyfikatu staraliśmy się o zniewolenie książąt i ludów do tego, aby żyli z kościołem w pokoju i przyjaźni; tobie mianowicie wiadomą jest rzeczą, że obecnie uwagę naszą zwróciliśmy na to, aby i szlachetny naród niemiecki przez zaniechanie niezgód osiągnął dobrodziejstwa i owoce trwałego pokoju, z zachowaniem praw kościoła. Wiadomą jest tobie, jak sądzimy, że co się nas tyczy, tośmy niczego nie pominęli do osiągnięcia tego tak wspaniałego i tak godnego usiłowań naszych celu. Czy jednakże to, co rozpoczęliśmy i co przeprowadzić staramy się, osiągnie dobry skutek, to wie ten tylko, od którego całe pochodzi zbawienie, a który natchnął nas tak gorącem pragnieniem pokoju. Atoli jakikolwiek obrót wezmą rzeczy wedle zrządzenia boskiego, z poddaniem wytrwamy aż do śmierci, tą samą zagrzani gorliwością, w powierzonym nam tr dnym urzędzie. Sprawy bowiem takiej nie można ani lekko traktować ani zaniedbywać, gdyż z powodu fałszywych nauk i szalonych planów niewiernych ludzi, odpychających wszelkie szranki prawa, porządkowi religijnemu, politycznemu i wreszcie społecznemu tak wielkie zagraża niebezpieczeństwo, że zaniedbalibyśmy obowiązków naszego apostolskiego urzędu, gdybyśmy nie wspomagali jak najskuteczniejszemi środkami kościoła, ludzkiej społeczności, doprowadzonej nad brzeg przepaści. Od postanowienia przeto starania się o ogólne dobro i dobrobyt twojej dyecezji nie wstrzymają mnie żadne przeszkody, zkądkolwiekby pochodziły.

Serce bowiem nasze nie uspokoi się dopóty, dopóki ku niesłychanemu niebezpieczeństwu dusz, pasterze będą skazywani na kary lub wypędzani, urząd kapłański narażany na przeszkody różnego rodzaju, religijne stowarzyszenia i pobożne instytucje rozwiązywane, a wychowanie młodzieży, nawet duchownych, wyjętem będzie z pod biskupiego nadzoru i opieki. Aby to przez nas rozpoczęto dzieło zbawienia tem skuteczniej i szybciej do dobrego doszło końca, wzywamy ciebie, czcigodny bracie, oraz resztę przewielebnych biskupów owych okolic, abyście z nami przy połączonej gorliwości i połączonemi siłami starali się o ukończenie owego dzieła, oraz baczyli na to, aby waszej pieczy powierzeni wierni coraz bardziej kształcili się w naukach kościoła i przepisów boskiego prawa słuchali z dniem każdym coraz bardziej, i aby wyznanie ich wiary było jawniejszem przez rozpoznanie wszystkiego dobrego, jakie macie w Jezusie Chrystusie. (List św. Pawła do Philem. 6.). Z tego okaże się zaprawdę, że przez swe poddanie się i posłuszeństwo dla praw, niebędących jednakże w sprzeczności z wiarą i obowiązkami katolików, staną się godnymi osiągnięcia dobrodziejstw pokoju, i długo cieszyć się będą wspaniałemi jego owocami.

Dlatego konieczną jest rzeczą, abyśmy nasze modły i błagania zwrócili ku Bogu i gorąco prosili go o to, aby reprezentantów swych na ziemi i biskupów oświecił boskiem światłem i aby sam — serca królów są bowiem w jego ręku — sławnego i potężnego cesarza Niemiec oraz mężów będących przy jego boku, do łagodniejszych spowodował postanowień. W końcu życzymy sobie, ponieważ modły wielu ku wspólnemu zmierzające celowi, nie są bez wpływu na łaskę Boską, aby niemieccy biskupi zawezwali poddane sobie owczarnie do modłów o skuteczną Boską pomoc dla nas.

Dan w Rzymie 24. grudnia 1878, w roku pierwszym pontyfikatu naszego.

Leo P. P. XIII.“

Opera.

(*B. R*) Drugi występ pani Laury Caracciolo b. artystki teatru medjolańskiego i wielkiej opery w Petersburgu, ugruntował u nas jej reputację jako słynnej i niepospolitej śpiewaczki. Pani C. przedstawiła nam się w roli cyganki Azuceny z 4-aktowej opery Verdi'ego p. t. „Trubadur.“

Ta wdzięczna lecz trudna partja bywa zwykle pokusą dla debiutujących kontr-alcistek; lecz najczęściej się zdarza, że dla braku skali i równości rejestru głosu, oraz dla braku dobrej gry — nie potrafią zadowolić ani autora ani słuchaczy. Całą zasługą tych artystek było pozostawione wspomnienie, że mściwa cyganka maluje się na bronzowo i że straszie przewracając białkami ócz, wystawia zdumionej publiczności dwa szeregi zawsze lśniących, a często wprawianych zębów.

Pani C. nie używa wspomnianych efektów, daje nam tak przyzwoitą cygankę, że Manriko nie potrzebuje jej się wstydzić, . . . a cały nacisk kładąc na artystyczne wykończenie swej partji, dopełnia i niemal ją podnosi grą mimiczną, pełną wyrazu i prawdy. Te warunki myślącej artystki dołączywszy do prześlicznego głosu, nie dziwimy się bynajmniej że debiutantka powszechnie się podobała; pójdziemy nawet dalej, orzekając że takiej Azuceny już dawno nie słyszeliśmy, i że już po dwóch debiutach wierzymy tej utalentowanej artystce na słowo. Głos silny, dźwięczny i wyrobiony; — skala obszerna (od *mi* pod trzecią dolną do górnego *sol*), a przedewszystkiem, że w rejestrze posiada wszystkie dźwięki piersiowe, równe i bez żadnych wad; posiada nadto nizkie tony tak szlachetne i silne, że łudząco równają się swem brzmieniem tenorowym. Jest to w całem znaczeniu contr-alto.

Przechodząc do szczegółów, zauważyliśmy że już po misternem odspiewaniu allegretta e-moll (akt II, scena 1) złożyły się wszystkie dłonie do oklasku, a opowiadanie i duet z Manrykiem wprowadziły publiczność w entuzjazm. Gdy opowiadanie jest najtrudniejszym działem nawet dla artystów dramatycznych, pojmujemy o ile mniej jest przystępnem dla śpiewaków; muzyka bowiem wprowadzając w nastrój patetyczny artystkę, wymaga szerszych akcyj, zupełnie odmiennego chodu, zapełnienia grą często zbyt długich refrainów . . . mimowolnie więc może go unieść i przerzucić po za kres graniczący z śmiesznością; dlatego też głównie zwracamy uwagę na tę najtrudniejszą część partji Azuceny, aby wyrazić debiutantce, że chlubnie i jak mało która śpiewaczka wywiązała się z tych trudności.

Pani C. nadaje tyle różnorodnych modulacyj własnemu głosowi i z takiem znaczeniem wygłasza każdą frazę, że chociaż śpiewa w obcym języku, nie potrzebujemy objaśniać się librettem. Przytem posiłkując się gdzieniegdzie lekkiemi a czysto intonowanemi parlandami, tudzież naturalną grą mimiczną, sprawia w tej scenie niepomierne wrażenie, i tworzy sytuację pełną grozy i współczucia.

Scena w obozie w akcie III i w drugiej odsłonie aktu IV, scena i duet z Manrykiem, oraz ostatni tercet, odkrywając coraz piękniejsze strony talentu, stopniowały raz już wywarte wrażenie. Szczególniej scena i duet w więzieniu były polem szczęśliwego popisu dla Azuceny, i nie dziwimy się bynajmniej, że p. C. była w sobotę tyle razy wywoływaną i tak sympatycznie przyjętą; uważamy to jako zadatek przyszłych sukcesów, jakie niezawodnie i zasłużenie pozyska ta artystka przy dalszych swoich występach.

Ponieważ w przeszłym tygodniu pisząc o Trubadurze, rozbieraliśmy każdą rolę z osobna, niechaj więc obecna ocena, spowodowana występem pani Caracciolo, będzie dopełnieniem poprzedniego naszego sprawozdania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. stycznia.

* „N i n i c h e“ tyle osławiony wodwil w 3 aktach, oryginalnie po francuzku napisany i grany z wielkiem powodzeniem przeszło 400 razy w Paryżu, ukaże się na naszej scenie we czwartek 9. bm. ale w zupełnem przerobieniu. Uchylimy tutaj zasłonę tajemniczą co do przeobrażenia tej sztuki. W pierwotnym tekście autor wziął na przedmiot swej satyry Moskala przedstawiając w całej nagości jego ujemne strony. Ambasada moskiewska dowiedziawszy się o tem, użyła wszelkich możliwych wpływów i środków, jakie ma zawsze do rozporządzenia, aby skłonić autora do zmiany tekstu — i pod tym naciskiem wypłynął zamiast Moskala Polak jako przedmiot satyry autora. Owóż dla sceny naszej Niniche przerobioną została podług pierwotnego planu, w którym Moskal w barwie właściwej jest przedstawiony.

* Pierwszy bal maskowy, urządzony na rzecz Stow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki wypadł nadspodziewanie dobrze. Kilka nawet masek pojawiło się gustownych, ale nie ubiegały się o nagrodę. Królem został wybrany „motylek“ — „karmelek“ królową. Szaradę nazwaną węzłem gordyjskim rozwiązano. Znaczenie jej: maskarada. Bazar szedł dość raźnie; na brak pieniędzy panie przy stolikach uskarzać się nie mogły.

* Album artystyczne malarzy polskich przeznaczone dla J. I. Kraszewskiego na dzień jego jubileuszu, jest prawie gotowe. Składa się ono z czterdziestu rozmaitych prac i album samo ma być wkrótce oddane do oprawy, jak tylko reszta malarzy, nadeszłe przyrzeczone dzieła.

* D e k o r a c j a. Cesarz nadał sekretarzowi nadwornemu i prezydjalnemu trybunału administracyjnego, Adamowi br. Podwińskiemu, w uznaniu jego znakomitej służby, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* M i a n o w a n i a. Cesarz mianował dotychczasowego prezesa krakowskiej akademii umiejętności Józefa Mayera pierwszym prezesem na dalsze trzy lata.

Cesarz zamianował profesora nadzwyczajnego dr. Tadeusza Pilata, zwyczajnym profesorem statystyki i nauki administracji, tudzież prawa administracyjnego na uniwersytecie lwowskim.

Minister finansów zamianował starszego komisarza skarbowego dr. Emila Wieniawę-Zubrzyckiego sekretarzem a komisarza skarbowego Emila K

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

VII.

Rok 1878 smutno zapisanym został w kronice polskiego narodu. Był to rok hańby i wstydu, ujawnił bowiem i udowodnił istnienie w łonie narodu frakcji, na której się wesprzeć mogą, rządy uciskające nasz naród; ujawnił pomiędzy nami zorganizowane koło odszczepieńców od sztandaru narodowego, którzy systematycznie przeszkadzają wszelkiej pracy, w myśl oswobodzenia podjętej. Ucisk niemiecki i moskiewski nie zwolniał i niema nawet nadziei aby zwolniał. Rządy absolutne tylko zmuszone rozpuszczają więzy, jakie włożyły na narody. U nas atoli tego przymusu zbawiennego niema, — i być nie może wobec faktu, iż znaczna część polskiej inteligencji oddała się rządom bezwarunkowo w bezwzględne posłuszeństwo i przykłada rękę do ucisku, ogłosiwszy za warunek mądrości stanu i obowiązek obywatelski popieranie wszelkiego rządu, jaki nad Polską panuje.

Z góry zastrzegamy się, iż mówiąc o odszczepieńcach od sztandaru narodowego i poplecznikach wszelkiego, nawet moskiewskiego rządu, nie mamy na myśli delegacji naszej w Wiedniu jako całości. Pisząc o zorganizowanem kole odszczepieńców, mówimy o tych, którzy tworzą w Krakowie tak zwany „rząd moralny“ jak się wyraził p. Józef Szujski w artykule, krytykującym rozprawę Ludwika Wolskiego, p. t. „Diagnoza“ — a który teroryzując obywatelstwo widmami rewolucji, wichrzy i zaburza harmonię społeczną dla widoków własnej ambicji i na korzyść tych dworów, co Polakom odmawiają należącego się im prawa.

Wichrzyciele ci, godni potomkowie owych senatorów i posłów, którzy za czasów Stanisława Augusta, oddawali Polskę na łaskę Katarzyny, niedopuszczając żadnej opozycji przeciwko swemu burmistrzowaniu w kraju, wywołali swoją antipolską propagandą tak głęboki rozdział w narodzie, iż chwilowo zdaje się być niepodobnem, jakiekolwiek zbliżenie dwóch walczących z sobą obozów: patrjotycznego i reakcyjnego.

Dopóki ścierającym się o zdania, przekonania i sposoby stronnictwom przyświecał jeden cel odrodzenia ojczyzny; dopóki stronnictwa wszystkie stały na gruncie polskim i szanowały pewne wspólne pojęcia i hasła, — dopóty była możebna solidarność stronnictw i karność narodowa w wspólnem wszystkich dążeniu. Dzisiaj atoli solidarność, karność jedność dążenia należy do sfery marzeń, niełatwo ziszczających się; — dzisiaj bowiem nie stronnictwa walczą z sobą, lecz dwa nienawidzące się o nieprzyjaznych dążeniach obozy, niemające z sobą nic wspólnego. Wyszły one kiedyś z jednego punktu, lecz w drodze tak daleko rozeszły się w przeciwne sobie strony, iż prawie niemożebnem jest ich połączenie.

Długo, przypatrując się z obczyzny walkom umysłów w kraju, łudziliśmy się nadzieją, iż reakcja wróci na polską drogę, że porzuci manowce kosmopolityczne, na które weszła i znajdzie się obok stronnictwa patrjotów przy świętej mecie. Obecnie, gdyśmy bacznie rozważyli jej działania i uważnie a krytycznie przeczytali wszystkie jej pisma, straciliśmy tę nadzieję i zwątpiliśmy o poprawie zacietrzewionych w reakcji Stańczyków. Miotając się namiętnie na przeciwników, nie spostrzegli, iż się odsłonili z patrjotycznego ubrania i okazali ducha obcego, z wstrętem odwracającego się od tradycji polskiej; nie spostrzegli iż objawili w swoich zjadliwych broszurach większą nienawiść do Polaków-patrjotów niż do Moskali i Niemców, uciskających i dławiących nasz naród. Zapomniawszy godności własnego imienia, pod chorągiewką stania na straży porządku i pokoju społecznego, zaczęli działać jak policjanci z czasów przewodzenia biurokracji. W Warszawie pochwalili aresztowanie i osadzenie w cytadeli denuncjowanych przez siebie rodaków; we Lwowie przyklasnęli rąbaniu ludności, inaczej niż oni myślącej. Nieprzyjaźń swoją do patrjotów, których oskarżają o warcholstwo i o agitacje rewolucyjne, posunęli do tego stopnia, iż nie wstydzili się doradzać publicznie *), ażeby imienia przeciwników nie otaczać powagą znaczenia i stanowiska, co znaczy, ażeby zbezcześcić ich, jeżeli zasłużyli sobie na publiczny szacunek i nie dawać im utrzymania, gdyby byli w potrzebie starania się o nie. Gdy zaś oprócz tego wszelką opozycję i wszelką pracę narodową nawet na gruncie konserwatywno-polskim podejmowaną, denuncjują wrogom jako niebezpieczną; gdy podtrzymywanie ducha patrjotycznego za jedno mają z propagandą rewolucyjną **), — gdzież jest w ich zasadach i w ich dążeniu punkt, o który zaczepiwszy, możnaby nakłonić ich do zgody bratniej i jedności z narodem? Wyłamali się z niej dla celów obcych narodowi, — czemże ich naród kupić może i zmusić do zarzucenia dobrze się im opłacającego wichrzycielstwa? Nie, — niema sposobu sprowadzenia rozdartej harmonii, niema innego sposobu przywrócenia pokoju w łonie narodu, jak tylko zupełne zwalczenie wichrzycielskiej frakcji reakcjonistów, której zuchwalstwo i pycha wyraziła się w mianie „rządu moralnego“, jakie sobie uzurpowała.

Jakim sposobem mogła się w łonie narodu utworzyć frakcja, która za swój obowiązek uważa przeszkadzanie duchowi polskiemu w przybieraniu na siebie politycznego ciała, i która się lęka odrodzonej Polski jakby krwawego widma rewolucji? Jakim sposobem można było zformować z Polaków obóz, zorganizowany i karny, przeznaczony do służby ścigania i prześladowania patrjotów, a który ciągle straszy rządy polską rewolucją, jak niegdyś straszyła policja świętego przymierza? jest zaiste pytaniem ciekawem aczkolwiek bardzo boleśnem dla serca polskiego.

Po upadku powstania 1863, kilku młodych ludzi, którzy w tem powstaniu brali udział, wysunęło się naprzód w Krakowie dla pochwycenia steru narodowej nawy. Ster był opuszczony, ludność przerażona i jakby ogłuszona klęską oraz prześladowaniem, nikt więc nie przeszkadzał zamiarom młodych ambitników, pożeranych namiętnością przewodniczenia chociażby cmentarnemu konduktowi narodu. Utalentowani lecz bez gruntownej nauki, pysznili się każdym swoim sukcesem. O sukcesa na polu prac i polityki oswobodzenia było trudno po wielkim pogromie powstania. W usposobieniu ludności przeważał żal i krytyka niewczesności zbrojnego ruchu, — skorzystać z tego usposobienia i wyzyskać je na rzecz swojego przewodnictwa, można więc tylko było przez deklamacje krytyczne. Sławę mędrców można było także w takiem położeniu nabyć tanim kosztem, udzielając przestróg i rad *post festum*. Gdy naród rad zdrowych istotnie potrzebował, gdy należało wystąpić ze słowem rozwagi i przestrogi — ci panowie nie zdobyli się na nie, owszem sami ogień rozdmuchiwali. Gasić zaczęli pożar wtedy dopiero gdy on już wytlił się aż do ostatniej iskry i pozostały same popioły. Rzucili się do niego skwapliwie, bo to pozorne gaszenie nie wymagało żadnych wysileń, nie było połączone z żadnem niebezpieczeństwem, a pozwalało im pozować na zbawców społeczeństwa i stróżów publicznego pokoju.

Ciotki, kuzynki zaczęły chwalić młodych paniczów, że nie próżnują i mądrze służą ojczyźnie; słabe, upadłe duchy i wątpliwego patrjotyzmu ludzie zaczęli się skupiać w około nich, i podżegać do reakcyjnych zapędów, i tak powoli w szranki przez nich wytknięte poczęli stawać wszyscy, co żałowali grosza dla narodowej sprawy, co zdradzali powstanie, i z takich to ludzi począł się tworzyć obóz rycerzy wstecznego autoramentu. Później zbliżyło się do nich kilku już doświadczonych reakcjonistów i tajemnych przyjaciół rządu moskiewskiego, — i jeden z ostatnich rzucił pomysł zapobieżenia przyszłemu powstaniu przez wyszydzenie powstania pokonanego, i powstała „Teka Stańczyka“.

Młodzi jednak panicze i ich starzy pomocnicy przebrali miarę w szyderstwie, — oplwali bowiem groby poległych, i znieważyli pamięć męczenników. Naród zawrzał więc oburzeniem. Przeciwko atoli pociskom obrażonego honoru narodowego, uzbroili młodych zapaśników reakcji starzy jej słudzy, podsuwając im teorję lekceważenia opinii, jako wyrazu obałamuconej przez kilku agitatorów ludności. Miarą mądrości i wielkości męża stanu, powiedzieli im ci starzy serwiliści, jest jego niepopularność. Brawowali więc opinię publiczną, i myśląc, że są wielkimi ludźmi, zbawiającymi naród wbrew jego woli, zarozumiali a pyszni, cofnąć się nie chcieli z ślizkiej drogi, która ich zaprowadzić musiała do przepaści utraty godności narodowej, na stanowisko nieprzyjaciół sprawy polskiej.

Tak więc z początku ta niegodna igraszka z rzeczami świętemi, zamieniała się stopniowo pod wpływem pychy, bezmyślnych pochwał, bezkarności i podszeptów wrogich narodowi serwilistów w zastęp ludzi zuchwałych i niesumiennych, który lekkomyślnie postanowił zmienić tor historyczny narodu, pogasić jego ideały, zdeptać zasady i wytknąć mu inny cel niż ten, który uświęciła krew, w stuletniej Polaków walce wytoczona.

Gdy doszli do tego punktu, na którym spostrzegli, iż dalsza krytyka i samo szydzenie z powstania nie zdoła ich dłużej na widoku utrzymać, podnieśli w sposób policyjny widmo przyszłego powstania, o którem nikt nie myślał, ogłosili je jako aktualne a groźne niebezpieczeństwo, i rozwijając w pismach swoich teorje, wzięte od kosmopolitycznej europejskiej reakcji, poczęli naród polski ratować od rewolucji. Polska niema rewolucjonistów, — powstaniec nawet jest w ścisłem tego słowa znaczeniu konserwatystą, utrzymuje bowiem prawo polskie, tradycję polską, i dąży do restauracji politycznej kraju swego. Nie przeszkodziło to jednak stańczykom zidentyfikować sprawy rewolucyjnej z narodową, i upatrywać w każdem działaniu patrjotów, w każdym objawie ducha polskiego wpływów konspiracji rewolucyjnej. Wyborcy zaczęli się upominać od swoich posłów o podniesienie sprawy polskiej w Radzie państwa, więc ich także oskarzyli, iż działają pod wpływem agitatorów, zamierzających wywołać powstanie, — utworzyła się w Radzie państwa mniejszość, żądająca energiczniejszej i wyraźnie polskiej polityki, więc i członków tej mniejszości ogłosili za ajentów tajnego Rządu narodowego, który od r. 1864 nie istnieje. Zuchwalstwo oskarzeń posunęli do tego, iż nie wahali się nawet całego sejmu przedstawić jako zbiorowiska ludzi, powodującego się wpływami spiskowców, wtedy, gdy sejm działał w myśl rzeczywiście polskich interesów, i uchwalał adres do monarchy, mający wyrazić antimoskiewskie poglądy narodu.

Oni, którzy dzisiaj gardłują z takim zapałem za sejmem, wyzyskując na korzyść swojej polityki uchwałę jego o potrzebie solidarności — pisali wtedy o tymże sejmie co następuje:

„Przez chwilę nałogowi spiskowcy i epigonowie warszawskiego rządu podziemnego zostali osamotnieni, bez wpływu, środków wichrzenia i szkodzenia pozbawieni. Wtenczas przyszła kwestja adresu w sejmie lwowskim. Małoduszność ludzi porządku sprawiła upadek pierwotnego projektu, który ustąpił miejsca n i e d o r z e c z n e j r e d a k c j i, wyrażającej w języku mniej więcej parlamentarnym klasyczne hajże na Moskala! Nie chciano odezwać się do monarchy aktem zawotowanym większością kilkunastu głosów i żeby ocalić pozory jednomyślności, dopuszczono do istnego skandalu parlamentarnego, nad którym ubolewali pierwsi ci, co doń rękę przyłożyli. Lepiej zaprawdę przywrócić w pełnej mocy *liberum veto*, niż go tak wstydliwie praktykować. Legalnie adres nie przyszedł do skutku, pociągnął jednak przebieg tej sprawy smutne za sobą następstwa, gdyż f r a k c j i s p i s k u j ą c e j dowiódł, że krzycząc coraz głośniej i agitując dalej wytrwale, łatwo jej przyjdzie zepchnąć reprezentację kraju z drogi umiarkowania i rozsądku i użyć ją za narzędzie do dopięcia własnych celów. Mądrzy doświadczeniem, umiejący ciągnąć korzyści ze swobód konstytucyjnych, przyuczeni do posłuszeństwa i karności w środkach nieprzebierający, lwowscy konspiratorowie i agitatorowie łatwe mają zadanie wśród społeczeństwa, które dotąd nie przyszło do świadomości tej prawdy elementarnej, i ż l u d z i e p o r z ą d k u z l u d ź m i n i e ł a d u n i c w s p ó l n e g o n i e m a j ą i m i e ć n i e m o g ą.“

Taki to był głos o sejmie stańczyków, gdy sejm nie szedł na ich pasku i manifestował politykę polską, której zwolennicy według niego są l u d ź m i n i e ł a d u, przeciwnicy zaś ich to jest ludzie porządku, są ci, którzy chcą zachować panowanie moskiewskie w Polsce i rękami i nogami opierają się szkodliwym dla rządu carskiego manifestacjom.

Porównajcie tę opinię o sejmie, uchwalającym s k a n d a l e z tem co dzisiaj pisze o nim Stanisław hr. Tarnowski w broszurze „Z s e j m e m.“ Wtedy buntowali przeciwko sejmowi, dziś nakłaniają do posłuszeństwa dla niego; wtedy wzięli w obronę *liberum veto*, bo solidarność przeciwko nim się zwracała, dzisiaj solidarność wysoko podnoszą jako dogmat, bo ogólnikową swoją uchwałą o solidarności, bez bliższego jej określenia i uzasadnienia, sejm nastręczył im sposobność do wyzyskiwania swej uchwały na rzecz reakcyjnego ich panowania. Porównanie to dosadnie wykazuje, iż nie mają oni żadnych stałych, uczciwych zasad i każdej kolejno są przeciwnikami lub obrońcami według okoliczności, nastręczających im sposobność do obrócenia zasady na pożytek celu, jaki postawili w swoim programie! Jakiż jest ich program? Do czego dąży „m o r a l n y r z ą d“, w Krakowie rezydujący?

Gdy nie wystarczało dla utrzymania „rządu moralnego“, dalsze podstawianie nogi wszelkiemu uczciwemu, polskiemu działaniu, gdy potrzeba było wytknąć cel w przyszłości, zmuszeni zostali wtedy obok negacji, która przez lat kilka była jedyną cechą ich pism i działania, postawić i afirmacją, to jest p r o g r a m d o d a t n i. Program to dopiero dodatni wykazał, czem stańczycy. Poznaliśmy go zaś z działań ich roku 1878.

Cel do którego się naród kierował, został w tym programie zmieniony, — stóletnia polityka polska, polityka Barskich, Trzeciego Maja, Kościuszki, Legionów polskich, kampanii 1831 r. wojny 1863 została przemazaną. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie zawiera w sobie hasła dla tych nowych mędrców stanu. Wydobyli oni na wierzch zasady, sposoby i cele Wielopolskiego i usiłują je narzucić narodowi.

Naród jako całość polityczna nie istnieje w ich programie. Rozebrany na trzy części, szukać ma dla siebie celów w monarchiach, do których te części należą. Nie jest to staranie o jakieś *modus vivendi* czasowe, o folgi i ulgi, któreby narodowi pozwoliły rozwijać się w obecnem jego położeniu, — nie, jest to program stały „nierozerwalnego połączenia“, — nakazujący w ten sposób prowadzić prace publiczne ażeby się one nigdy nie krzyżowały z intentencjami rządów i popierały wielkopaństwową ich politykę. (Dok. n.)

*) Zobacz broszurę niedawno zmarłego a tak przez stańczyków wychwalanego Józefa hr. Badeniego, którą wydał w Wiedniu 1878 r. p. t. „List do J. W. Grocholskiego“, — ustęp na str. 6. zaczynający się od słów: „Obowiązkiem ludzi porządku....“

**) Zobacz tęż samą broszurę Józefa hr. Badeniego.

ką starszym komisarzem skarbowym przy krajowej dyrekcji skarbu w Galicji.

Minister finansów zamianował komisarza skarbowego dr. Wincentego Kraińskiego starszym inspektorem straży skarbowej w Galicji.

— **Głogów**. Panu Alojzemu Niemiec, kanceliście sądu powiatowego w Głogowie wręczyła Rada gminna głogowska d. 1. stycznia 1879 bardzo gustownie i kosztownie sporządzony dyplom honorowego obywatelstwa w dowód wdzięczności za jego godne i prawe postępowanie jako urzędnika i radnego.

— **Tarnopol** 3. stycznia. (Bal na korzyść bursy nauczycielskiej.) Jak w latach minionych tak i tego roku urządza tutejszy Wydział Tow. pedagogicznego na dniu 1. lutego bal na korzyść „bursy dla synów nauczycieli i wdów po nauczycielach ludowych.“ Sproszony w tym celu liczny komitet, dołoży wszelkich starań, by zabawa ta tak pod względem korzyści jakoteż przyjemności wypadła jak najświetniej — by tym sposobem ustaliła się korzystna opinia, na jaką bale w tym celu wydawane, sobie zasłużyły. Bursa ta posiada już własną realność, w której kilkunastu uczniów za skromnem miesięcznem wynagrodzeniem, znajduje pomieszczenie i opiekę — a gdy wszystkie raty ceny kupna zostaną spłacone, zakład ten niezawodnie w miarę funduszów się rozszerzy i zupełnie bezpłatnie uczniów umieszczać będzie. Komitet żywi zatem nadzieję, że publiczność jak najliczniejszy w tej zabawie weźmie udział.

— (*M.D.*) **Złoczów** 2. stycznia. (Bierzmowanie połączone z kompresą piwną. Zwolennik „szlachetnej denuncjacji“. Noworoczne życzenia urzędnictwa pocztowych.) Na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w pewnem miasteczku *** należącem do powiatu złoczowskiego, obiegały z domu do domu alarmujące wieści. Jedni mówili, że p. K. został zarzyczyk, a zginął w pojedynku i leży już od godzin z przestrzeloną na wskróś piersią. Inni znowu mówili, że p. K. jeszcze żyje, ale śmiertelnie ranny. Trzeci zaś, a to ci, którzy należą do rzędu ludzi nerwów drażliwych utrzymywali, że morderczy ołów ze szlachetną pierś nie wcale nie miał do czynienia, lecz li tylko otrzymał z kościstej ręki p. T. bierzmowanie połączone z „kompresą piwną“. — Gdy wieść doszła do mego mieszkania, uznałem za obowiązek koresrondenckiego za rzecz potrzebną sprawdzić autentyczność owej pogłoski, i o rezultacie donieść łaskawych czytelników.

Rzecz się miała w ten sposób: p. T. żołnierz polskich z roku 1831, a pomimo zaczętego odmiego krzyżyka życia swego, dzielny jeździec, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przechadzając się około piwiarni, wstąpił na szankę piwa. Wszedłszy do piwiarni i pijąc ten boski nektar Bawarów, puszczał kłęby błękitnego dymu, kurząc swoją fajeczkę, jak utrzymuje szyszkę jeszcze z pod Ostrołęki. W tem otwarły się drzwi i wchodzi do piwiarni p. K. młody z wyrazem twarzy zdradzającym pierwszy rzut oka biurokratyzm i jego lojalne zapatrywanie się na wszystko co polskie, a względnie na tych, którzy po polsku myślą. Pomimo tego że były opróżnione krzesła przy wielu innych stołach, jednak p. K. zbliżył się i usiadł przy tym samym stole, przy którym siedział nasz poczciwy wiarus [illegible] i nie pozdrowiwszy go nawet skinieniem głowy oznajmił mu swoje życzenia, aby p. T. przestał palić swoją fajkę, ponieważ on dymu z tak [illegible]dnego tytoniu jak p. T. pali znieść nie może. Mimo tak ubliżającej i niestosownej propozycji p. T. pozostał w granicach grzeczności, i li tylko zrobił p. K. uważnym, że jest to lokal publiczny, w którem dozwolone jest palenie tytoniu. Lecz to wystarczyło dla p. K. bo po raz drugi w dość nie parlamentarny odezwał się p. T., jeżeli ten nie poprzestanie palić fajki, aby wyjdzie z piwiarni. Tego było już za wiele dla poczciwego wiarusa, powstał więc on z krzesła, a wyjąwszy z zanadrza swoją kartę wizytową i kładąc na stole przed p. K. przemówił do niego z krwią najchłodniejszą: „Panie K.! Niezasłużenie doznałem zniewag od pana ubliżających mojej godności. Jeżeli jesteś pan człowiekiem honoru, to nie odmówisz satysfakcji honorowej. Oto jest moja karta“. — Pan K. jakby oblany gorącą wodą począł się rzucać na krześle, odmawiając prowokacji satysfakcji, nie szczędząc przytem obelg gronnych p. T., że go wpakuje do kryminału itp. Wówczas p. T. drżąc cały od gniewu zawołał: „Sądziłem, że mam do czynienia z człowiekiem, w którym jeszcze tli iskra honoru i szlachetności, ale niestety omyłkom się na tem, bo w rzeczywistości „jest pan skończonym nikczemnikiem“. — I tu ko[illegible] ręka starego żołnierza spoczęła na lojalnym [illegible] p. K. pod wrażeniem której p. K. posz[illegible] głową pod stół a nogami pod krzesło, na którem siedział. P. T. w dodatek jeszcze wylawszy szklanki niewypitego piwa na leżącego pod stołem i udającego ze strachu nieboszczyka (co też [illegible] nazywają „piwną kompresą“), sam wyszedł z piwiarni. — Oto jest fakt cały zajścia, którem drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zaalarmowane zostało całe miasteczko ***.

Pomimo otrzymanego z ręki p. T. bierzmowania „piwnej kompresy“ p. K. nie zaniechał zamiaru swego wsadzenia p. T. do kryminału, żeby dopiąć tego celu, uznał za środek praktyczny „szlachetną denuncjację“. — Dowiadujemy się, że p. K. wniósł skargę, oskarżając p. T. o namawiał go do jakiegoś tam stowarzyszenia [illegible]alistów, a że p. K. przyjąć tej propozycji [illegible]tał, więc oskarżony z obawy zdrady ze strony p. K. przedsięwziął zamiar zamordowania go, co też byłby i urzeczywistnił, ale ocalenie swego życia p. K. zawdzięcza li tylko swojej nadzwyczajnej przytomności, że po otrzymaniu pierwszego ciosu padł pod stół i udał nieżywego, bo gdyby nie to, to bez wątpienia byłby p. T. poprawił sztyletem, który jak utrzymuje p. K. nosi przy sobie każdy socjalista. — Skargi tej nie mieliśmy przyjemności czytać, i nie są nam znane dalsze jej motywa. Jeżeli to tylko będzie możebne, to postaramy się o dokładny odpis i podamy ją do wiadomości łaskawych czytelników jako fakt, że „szlachetna denuncjacja“ której impuls dali stańczycy, znajduje zwolenników.

— **Wenecja**, 26. grudnia. W r. 1848 Austrjacy uwięzili byli tutaj kilku młodych Włochów pod zarzutem zdrady stanu, odstawili do Mantui, tam skazali ich przez sąd wojenny na śmierć i w roku 1850 stracili w Belfiore pod Mantuą. Pomiędzy młodzieżą tą znajdowało się trzech wenetów: Scartellini, Zambelli i Canal. Po zajęciu Mantui przez Włochów, szczątki straconych przeniesiono do Wenecji i pochowano w tutejszym kościele Santa Maria dei frari. Tutejsze stowarzyszenia polityczne obchodziły d. 22. b. m. uroczyście rocznicę śmierci tych młodzianów. O godz. 10. zrana zgromadzili się reprezentanci tych stowarzyszeń na Campo San Popolo, a mianowicie stowarzyszeń Associazione constituzionele, Associazione del Progresso, Societa Atea, tajnego stowarzyszenia del Alpi Giulie, które wraz z „Italią niewyzwoloną“ ma jednakowe cele. Policja uznała za rzecz odpowiednią, wystąpić z liczną strażą, i obsadziła wszystkie przystępy, ale ich nie zamykała. Gdy z Campo San Popolo pochód udał się z chorągwiami do kościoła, delegat policji zatrzymał prezydenta stowarzyszenia del Alpi Giulie i prosił go o usunięcie chorągwi tegoż stowarzyszenia, na której wielkiemi literami wypisano: „Trieste e Istria.“ Prezydent dr. Basilisco Fabris zaprotestował przeciwko takiemu żądaniu, oświadczając, że ustąpi tylko przed przemocą. Wtedy jeden z policjantów sięgnął dłonią, i dla zadośćuczynienia formie odebrał z rąk chorążego sztandar w sposób groźny. Po odbytem nabożeństwie żałobnem złożono kilka wieńców na grobowcu, a następnie pod kościołem odbył się mityng, na którym naturalnie było wiele mowy o Austrjakach. Korespondent *N. Pressy* konstatuje, że wycieczki na to państwo sąsiednie nie były bardzo gwałtowne. Uroczystość zakończyła się królewską fanfarą wojenną, którą odegrała muzyka miejska. Na drugi dzień w gazecie *Tempo*, adwokat dr. Basilisco Fabris ogłosił siarczysty list otwarty do prefekta Wenecji Conte Sormeni-Moretti z protestem przeciwko nadużyciu policyjnemu, którego doznało stowarzyszenie del Alpi Giulie na obchodzie pamiątkowym śmierci męczenników belforskich. Dokument ten nie przebiera w wyrazach napaściowych na Austrję. W ogóle cała agitacja polityczna w Tryeście, Trydencie i Istrji jest podsycaną z Wenecji.

— **Z Paryża** donoszą do węgierskiego dziennika *Közvélemény* o śmierci niejakiego Terlewicza, który w r. 1849 brał udział w powstaniu węgierskiem i należał do liczby tych co ostatni przeszli granicę pod Orsową. W r. 1853 należał do ekspedycji kaukazkiej i walczył z Czerkiesami przeciw Moskwie. Mianowany oficerem w armii egipskiej opuścił to stanowisko w chwili, gdy zdawało mu się, że w szeregach Garibaldiego znajdzie obrońców wolności. Za jego trumną szło kilku towarzyszów broni z r. 1870.

— **Emigracja mahometan**. O wędrówce i przesiedlaniu się ludności w Turcji, spowodowanej wojną moskiewsko-turecką podaje p. Sax, konsul austrjacki w Adrjanopolu zajmujące szczegóły. Przybrała ta wędrówka, według jego podania, większe rozmiary, niż we wiekach średnich. I tak, w krótkim przeciągu czasu, t. j. od r. 1877 do obecnej chwili objęła ona więcej niż jeden milion dusz. Pewne okręgi zostały przez oddawna tam osiadłą ludność, zupełnie opuszczone i przez nową zajęte, w skutek czego karta etnograficzna Turcji europejskiej zupełnej uległa zmianie. Przeważny udział w tej wędrówce wzięli Turcy, Bułgarzy i Czerkiesi; mniejszy Grecy, Ormianie, Lazowie, Arnauci i Bośniacy.

Wędrówki na wielką skalę rozpoczęli uchodząc Czerkiesi, osiadli w Dobruczy i w Bułgarji a Turcy w dystryktach środkowej Bułgarji. Po upadku Plewny nastąpiła ucieczka mahometan z Bułgarji zachodniej i z dystryktu sofijskiego.

Z początkiem r. 1878 zaszła największa emigracja, i wtedy to wydarzyły się najstraszniejsze sceny tego dramatu, mianowicie ucieczka Turków i Czerkiesów osiadłych w północnej i środkowej Tracji, równie jak i z dystryktów Filipopolskiego i Adrjanopolskiego, czego doradzały same władze tureckie, mimo najsroższej pory roku, która nieskończenie wiele ofiar pochłonęła. Chrześcianie natomiast posunęli się na południe ku Konstantynopolowi i w stronę Małej Azji. Trzecim aktem tej emigracji był pochód części chrześciańskiej ludności z Tracji ku wschodniej Rumelii, a w następstwie tego było zupełne zniknięcie żywiołu tureckiego z Bułgarji zachodniej i z okolic między Bałkanami a górami rodopskiemi. Jedni Tatarzy pozostali prawie wszędzie na swoich siedzibach, równie jak i Turcy we wschodniej Bułgarji. Z dystryktów azjatyckich odstąpionych Moskwie, wynieśli się Lazowie, na których miejsce weszli Ormianie.

— **Z wiatru** Wagony za pomocą żagli poruszane wchodzą obecnie w użycie pomysłowej Ameryce. Pociąg żaglowy w razie pomyślnego wiatru pędzi 50 kilometrów na godzinę. Mechanizm żaglowy jest nader mało skomplikowany i być bardzo może, iż ulepszony wyruguje w wielu razach dotychczasowy kosztowny system poruszania wagonów. Ciekawy i oryginalny ma przedstawiać widok taki pociąg skrzydlaty, pomykający z rozdętemi żaglami.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— „Poezje Marji z Rusiłowa“ wyszły w Samborze nakładem G. Kohna. Są to wierszyki pisane lekko dla dzieci, a odznaczające się gorącym patrjotyzmem i zdrowemi zasadami pedagogicznemi. Szczególnie epiczne ustępy, mają dużo wdzięku i gładką formę.

— Warszawie przybyło nowe pismo tygodniowe illustrowane *Tygodnik Powszechny*. Mówimy nowe, gdyż choć pismo to istnieje już od lat dwóch, dopiero z początkiem roku 1878 przeszedłszy na własność znanego wydawcy Maurycego Orgelbranda i pod zupełnie nową redakcję, zdobyło sobie od razu stanowisko wybitne i zaszczytne.

Tygodnik odznacza się wyborowemi illustracjami, w treści swej literackiej staranny i nader urozmaicony, posiada przytem odrębny swój charakter, który mu zapewnia rację bytu. Kierunek literacki objął Stanisław Grudziński, — artystyczny zaś — Ksawery Pillati.

Gospodarstwo przem. i handel.

Nowy system wiercenia gruntu. Donoszą z Petersburga: Student instytutu górniczego Mikołaj Sokołowski, zajmując się specjalnie studjowaniem różnych systematów sondowania ziemi, a widząc ogromne koszta pochłaniających wiele czasu operacyj, wpadł na myśl wyrabiania innych odpowiedniejszych przyrządów do głębokiego wiercenia ziemi. Szczegółowy opis wynalazku p. Sokołowskiego zamieszczony będzie w pismach specjalnych. Tu tylko powiemy, że czyszczenie otworu sondowego odbywać się będzie bez wyjmowania świdra i dłut, na co traciło się kilkanaście razy więcej czasu, niż na samo pogłębianie otworu; następnie, że działanie instrumentów kruszących skałę, będzie o wiele skuteczniejsze, ponieważ uderzać będą wprost w skałę, nie zaś przez znacznej grubości warstwę błota, jak dotąd. Jeżeli zwrócimy uwagę, jak wielkie ma znaczenie nawadnianie danej miejscowości, zaopatrywanie miast w wodę, osuszanie błot, odkrywanie nowych źródeł mineralnych, nafty, poszukiwanie węgla kamiennego, soli itp., to łatwo ocenimy znaczenie nowego ulepszenia, pozwalającego łatwiej i taniej wykonywać te czynności. Cieszyć się z tego musimy tembardziej, że pytanie tak ważne, nad którem pracowali najzdolniejsi inżynierowie zagraniczni, rozwiązał nasz współziomek, a rozwiązał tak szczęśliwie, że podług zdania specjalistów i profesorów, powstanie z tego nowy system sondowania.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W broszurze, wydanej we Wiedniu: *In necessariis unitas*, której przegląd podaliśmy świeżo, autor przedstawia, że przyczyną secesji i walki, toczącej się w kraju, jest różnica w zapatrywaniu się na okkupację i anneksję Bośnii i jej pożyteczność lub szkodliwość dla sprawy polskiej. Koło polskie przekonane jest o jej pożyteczności, przeciwnicy o jej szkodliwości. Ależ Koło polskie na początku przeszłego roku było przeciw okkupacji i anneksji, uważając ją za szkodliwą dla sprawy polskiej, i w tym duchu wniosło interpelację, a i przy uchwalaniu kredytu 60-milionowego poleciło było Hausnerowi zastrzedz się przeciw użyciu tego kredytu na okkupację, a po dokonaniu okkupacji Koło polskie widzi znowu jej pożyteczność. Więc głębiej tkwić musi różnica zapatrywań, stanowiąca przedmiot sporu. Koło polskie było przeciw okkupacji, gdy rząd oświadczył, iż o okkupacji wcale nie myśli, a jest za okkupacją, gdy rząd okkupacji dokonał i jej broni! A właśnie w tej zmianie przekonań przeciwnicy Koła upatrują jeden z objawów jego dworskiej polityki. I ta polityka, a nie jeden z jej chwilowych objawów, jest przyczyną powstania oppozycji w kraju.

Zawsze jednak autor broszury nie pomawia oppozycji o złą wiarę, lecz przypisuje jej dobre chęci i zamiary. Było to pierwsze, godziwsze wystąpienie obrońców delegacyjnej polityki.

Ale i *Czas* zmiarkował, że sposób walki, jaką dotąd prowadził tak on, jak i stańczycy w ogóle, wprost przeciwny wywołuje skutek. Świeżo więc obszerny umieścił artykuł, w którym spór dwu obozów, ścierających się z sobą w kraju, przedstawia jako walkę stronnictwa konserwatywnego i postępowego, a temu ostatniemu już nie zarzuca zdrady, podłości, nieuczciwości, braku patrjotyzmu; przeciwnie, podnosi jego szlachetne dążności, patrjotyzm, a tylko zarzuca mu błąd w wyborze środków itp. Ale takie rozgatunkowanie obozów opiera się na mylnej podstawie. Oppozycja przeciwko dworskiej polityce stańczyków mieści w swych szeregach i konserwatystów, lecz ani nie austrjackich, ani nie kosmopolitycznych — lecz polskich — a rdzeń obozu stańczyków składa się z konserwatystów kosmopolitycznych, szeregujących w około siebie serwilistów i karjerowiczów wszelkiego rodzaju. Konserwatyzm ten kosmopolityczny stańczyków łączy się i w jednym szeregu idzie z z konserwatystami ogólno-europejskimi, a radby w kraju uchodzić za konserwatyzm polski, aby pod tem hasłem zagarnąć pod swoje kierownictwo wszystką szlachtę polską. W gruncie zaś rzeczy karliści hiszpańscy, francuscy legitymiści i włoscy przeciwnicy jedności Włoch, są mu przekonaniami i dążnościami daleko pokrewniejsi i bliżsi, niż konserwatyści polscy, i niż szlachta polska.

Cesarz Wilhelm odpowiadając na adres gratulacyjny uniwersytetu w Gryfii, zaznaczył, że wyłącznie umiejętny rozwój inteligencji nie zdoła podnieść poziomu moralności człowieka. W liście zaś swoim do podkanclerzego Rzeszy, hr. Stolberga, nakreślając politykę, jakiej się jego rząd trzymać ma, nalega szczególnie na potrzebę wzmocnienia powagi państwa, wzywając ku temu współdziałania władz i sądów. Mówiąc w dalszym ciągu o położeniu kościołów ewangielickiego i katolickiego, kładzie nacisk na konieczność większego udziału religii i moralności w nauce szkolnej.

Serbski patrjarcha w Nowym Sadzie zamierza zwołać synod dla zastanowienia się nad sprawami nieunickiego kościoła w Bośnii. Dżumaki serbskie domagają się przyłączenie jego do karłowickiego patrjarchatu, i konstatują, że metropolita zwornicki Dyonizy osobiście, a metropolita Antym z Serajewa listownie uznali konieczność podległości kościoła bośniackiego patrjarchatowi serbskiemu, i oświadczyli gotowość poddać się jemu.

Z Pery donosi telegram d. 1. bm. *Tagblattowi*, że tegoż dnia tłumy właścian azjatyckich i robotników arsenału morskiego naszły dyrekcję banku ottomańskiego z żądaniem wymiany kaimów. Kasy były zamknięte, więc lud przypuścił szturm. Najbliższy posterunek zaptiów dał sygnał trwogi, i nadbiegła kompania piechoty z pompierami. Tłum odparto, przyczem jeden z zaptiów strzelił z rewolweru i ranił dwoje ludzi. Na dzielnicę Ejuba, gdzie jest ognisko rozruchów z powodu nędzy, wysłał sułtan swojego adjutanta Izzeta beja, i kazał rozdać ludowi około 2.000 lirów tureckich. Do anarchistów przyłączyli się także tulumbadżowie, tj. cech strażaków ogniowych. Chcieli oni w fanarjockiej dzielnicy urządzić zgromadzenie ludowe, ale policja rozpędziła je.

Zagrzeb 4. stycznia. Posiedzenie sejmu kroackiego. Przyjęto w trzeciem czytaniu budżet prowizoryczny i prowizoryczną ugodę z Węgrami. Odpowiedź Żiwkowicza (rządu kroackiego) na interpelację Folnegowicza, czy władze kroackie w korespondencji z władzami węgierskiemi lub przedlitawskiemi używają języka niemieckiego, została przyimiennem głosowaniu 32 głosami przeciw 16 odrzuconą.

Londyn 5. stycznia. W skutek rozerwania 38 tonnowego działa na pokładzie statku Thundereez, stojącego w zatoce Ismidskiej, siedm osób zostało zabitych a 40 rannych. Kolumna Stewartha wkroczyła 5 stycznia do Kandaharu. Na zgromadzeniu konserwatystów. minister kolonij oświadczył, że zapełnie uzasadnione jest przekonanie iż pokój europejski nie zostanie nadwerężony.

Konstantynopol 5. stycznia. Moskiewsko-tureckie rokowania rozwijają się coraz pomyślniej. Uzasadnione jest mniemanie że wkrótce dopną one do celu.

Berlin 5. stycznia. Hansemann w sprawie pożyczki na dobra rządowe odjechał do Wiednia. Dzisiaj u cesarza na cześć ambasadorów wielki obiad.

Madryt 5. stycznia. Wczoraj wobec niezliczonych tłumów Moncasi został stracony o godzinie 9. rano. Wszedł on krokiem pewnym na szafot i wysłuchał spokojnie mowy księdza. Porządek nie został naruszony.

Rzym 5. stycznia. Rokowania w sprawie restytuowania moskiewskiej reprezentacji przy dworze papieskim zostały kompletnie zerwane. Misja Urussowa nie powiodła się dla tego, że w wielu ważnych punktach nie mógł on dójść do porozumienia z Watykanem. „Osservatore“ twierdzi że program ogłoszony przez dep. Massino, na podstawie którego ma się zułożyć stronnictwo konserwatywne, jest taki, iż go katolicy przyjąć nie mogą. Następnie „Osservatore“ zaprzecza, aby wydany został do biskupów okólnik, w którym pozwala się katolikom brać udział w politycznych wyborach.

Paryż 5. stycznia (wieczór). Rezultat wyborów w ogóle jest znany. Republikanie pozyskali 41 krzeseł. Wszyscy ustępujący republikańscy senatorowie ponownie zostali wybrani. Z liczby zaś konserwatystów wybrano ponownie tylko 13. W dwóch miejscowościach odbędą się powtórne wybory.

Paryż 6. stycznia. W skutek wczorajszych wyborów nowy senat będzie posiadał 119 monarchistów i 176 republikanów. Republikańska większość będzie zatem wynosiła 57 głosów.

Petersburg 6. stycznia. W gubernii astrachańskiej wybuchła dżuma, przyniesiona przez powracających do domu z teatru wojny kozaków.

Petersburg 6. stycznia. Dziennik urzędowy zawiadamia, że w skutek odwilży morowe powietrze znowu gwałtownie występuje w gubernii Saratowskiej, przedsięwzięto zatem najenergiczniejsze środki, aby zapobiedz zawleczeniu jego. Jutro odbędzie się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych narada szefów wydziału spraw sanitarnych i innych wydziałów, dla obmyślenia sposobów stlumienia zarazy.

Konstantynopol 6. stycznia. Sulejman basza skazany na dożywotnie więzienie i degradację. Moskwa oświadcza, że opuszczenie ziem tureckich odkłada do rozstrzygnienia sprawy z Podgorycą. Tureccy komisarze odjechali do Czarnogóry.

Wiedeń 4. stycznia.	płacą złr.	żąda. w. a.		płacą złr.	żąda. w. a.		płacą złr.	żąda. w. a.		płacą złr.	żąda. w. a.
Wszechny dług państwa (za 100 złr.)			Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—	Akcje przemysłowe.			Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	78 75
Austr. w banku 5 prc.	61 15	61 3	Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—	Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—	Lw.-Czer. Jas. III. em. 1863 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72 75	73 25
„ „ w srebr. 5 „	63 45	63 6[illegible]	Banku austro-węg. po 600 złr.	8[illegible] —	7 9	„ „ wied. po 200 „	—	—	Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	67 75	68 25
1839 całe losy (m. k.)	317	320	Unionbank po 100 złr.	67 75	68 —	„ tanich pom. po 100zł.	—	—	Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 50	76 —
1839 ½ losu „ „	313	315	Vereinsbank po 100 złr.	—		Listy zastawne (za 100 zł.)			Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 30	73 60
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 75	109 25	Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 25	10[illegible] 75	Bodencred. allg. öster. 4 pr. zł.	111	111 50	Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 75	73 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	114 9[illegible]	115 0	Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 75	108 —	„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96	— —	Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 75	64 —
1860 „ 100 „ „	25 —	25 50	Akcje kolei.			Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —	Papiery loteryjne (sztuka).		
1864 „ 100 „ „	41 25	41 75	Albrechta po 200 złr.	29	31	„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86	86 7[illegible]	Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Austr. dom. po 120 zł. 5 „	42 7	43 25	Alföldzkiej po 200 złr. srber.	17 50	[illegible]	Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91	91 2	Klary po 40 złr. m. k.	29	29 50
Za złota 4 prct.	73 50	3 6[illegible]	Dniestrzańskiej „ „ „	49[illegible]	497	„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 50	9[illegible]	Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	15 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)			Elżbiety „ „ m. k.	59	59 7	Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —	Krakkowska po 20. zł.	14 50	15 —
Węgierskie	84 25	84 75	Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2054	2058	Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—	Palffy po 40 zł. m. k.	28 50	29 50
Lwowskie	79 50	80 5	Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	128	128 50	„ „ w. a. 5 „	99 —	100 15	Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Inne publiczne pożyczki.			Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	231 75	232 2[illegible]	Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)			Ks. Salm po 40 zł. m. k.	42 50	42 75
Węgierska renta złota 6 pr. po [illegible] złr. w. a.	84 20	84 35	Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123	124	Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	68	St. Genois po 40 złr. m. k.	36 25	36 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.			Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—	Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 —	8 25	Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	22 50
Prowizoryczne	101 75	02 25	Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	110 75	111 50	Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	66	— —	Waldstein po 20 zł. m. k.	23	23 50
Węgierska poż. po 100 złr.	79 75	80 25	„ „ lit. B. po 200 „	51 50	52 —	Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 5	92 3[illegible]	Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28	28 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—	Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 —	17 50	„ em 1862 5 prct.	91 25	91 75	Dewizy 3miesięczne.		
Akcje bankowe.			Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 75	108	„ em. 1870 5 „	81 75	82 25	Berlin 100 mark.	56 95	57 10
Ang.-austr. po 200 zł. 120	99 75	100 —	Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	249 5	250 —	„ em. 1872 5 „	87 50	88 —	Frankfurt 100 mark	56 95	57 10
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —	Südbahn po 200 zł. srebr.	63 —	63 50	Ferdynauda pół. 5 prc. m. k.	101 3	101 8[illegible]	Hamburg 100 mark	56 95	57 10
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	224 60	244 80	Tramway wied. po 200 zł.	61 —	161 50	„ „ 5 „ w. a.	95 5	— —	Londyn 100 funt. szterl.	116 65	117 95
Zakład kred. węgier. 200 złr.	— —	— —	Węgiersko-galicyjski (Łupk) po 200 złr.	82 75	83 5	„ „ 5 „ srebr.	103 75	104 10	Paryż 100 franków	46 35	46 40
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	765 —	Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 50	117 —	Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	100 50			
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	— —	Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—	„ II. em. 5 prc.	99 25	99 50			
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—	Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	108 50	„ III. em. 1871 300	96	96 50			
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	250 —	252 —				„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —			
						Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 50			

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 7. stycznia 1879.
Po raz ósmy:

RUY-BLAS

Opera w 4 aktach. Słowa hr. d'Ormeville, muzyka F. Marchetti'ego.
Nowa wystawa. — Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. Nowe kostiumy na cały personal. — Chóry wzmocnione. — Druga orkiestra na scenie.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: Przed ślubem.

Przyjechali dnia 7. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: K. br. Konopka z Biskupiec. St. Armatys z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. Dr. W. Szepega z Monasterzysk. J. Krzyszkowski z Bakończyc. K. Grodki z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: H. Röderer z Remszeid. J. Kreuzer z Wiednia. J. Bosser z Wiednia. J. Laufer z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: J. Grünwald z Worochty.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Krokowski z Jagielnicy. J. Jaukowski z Rosochowacza. W. Wysoczański z Chorostkowa.

HOTEL LAZARUSA: L. Steiner z Wiednia. S. Steig z Botuszan.

HOTEL KUHNA: R. Koerber z Glinian. E. Pawlikowski z Siedlisk.

Lwów, z Izby handlowej, 7. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	231 50	234 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	248 —	251
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 75	86 45
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 40
„ „ „ 5 „ okres.	85 75	86 45
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 50	91 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 25	85 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 52
„ cesarski	5 47	5 54
Napoleondor	9 32	9 39
Półimperjał rosyjski	9 60	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 81
„ „ papierowy	1 13	1 17
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 7. stycznia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	223.70	Anglo-Austrjackie	99.75
Kolei Kar. Lud.	23[illegible].25	Kolej Południowa	— —
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9.34 —
Rosyjskie banknoty	1.14	Usposobienie: bez ruchu.	

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 7. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min.

Adwokat krajowy

Dr. Feliks Nurkowski

przeniósł kancelarję swoją do domu **l. 11 A plac Bernardyński.**
1195 1—?

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

SIROP DE SANG

Syrop ten leczy **kro**sty, liszaje, wyrzuty sy**filistyczne, czyśc krew**

POMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 1016 5—12

SIROP z CYTRYNIANU ŻELAZA

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, le**czy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe**

Sposób użycia jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Barchany kolorowe.
Barchan sznurkowy i pika barchan.
Flanelkę w różnych kolorach i gatunkach.
Cachemiry i Tybety czarne.
Orlean i Alpakę czarna.
Alpaksy czarne i kolorowe.
poleca w wielkim wyborze

hand i płócian i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

1262 Lwów, Rynek l. 26. 1—?

Medal w Paryżu

CODEINE-TOLU SIROP & PÂTE ZED Dr Zed

SIROP i PASTA Doktora ZED *na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszewi, nieżytowi ka-*
w Krakowie **w aptekach P P. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.**
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha.

Konkurs.

Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki w Stanisławowie

rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora artystycznego, solisty skrzypka.

Płaca ta jest na razie połączona z roczną płacą 600 złr. w. a. przyczem nie ogranicza się innego prywatnego zajęcia.

Warunki otrzymania posady są następujące: Odpowiednie ogólne wykształcenie muzyczne. Znajomość języka polskiego. Znajomość muzyki narodowej polskiej. Znajomość gry na fortepianie i śpiewu choralnego.

Kandydat otrzymujący posadę jest obowiązany do udzielania nauki w szkole muzycznej tegoż towarzystwa przez 18 godzin tygodniowo w dwóch gałęziach muzyki, do kierowania churami i grania na instrumentach smyczkowych na próbach przynajmniej dwa razy w tygodniu i przy popisach.

Posadę objąć trzeba natychmiast po zamianowaniu.

Kandydaci wniosą swe podania zaopatrzone w odpowiednie alegata najdalej do 1 lutego 1879 na ręce Prezydjum Towarzystwa. 1405 1—3

Stanisławów, w grudniu 1878.

A. Wyczkowski sekretarz — **B. Szameit** prezes, ul. Szeroka zabłotowska nr. 24.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 41 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinsteina, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Najnowsza

broszura polityczna

In necessariis unitas

przez autora broszury AUSTRJA i POLSKA. Cena 30 ct. z przesyłką 32 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach znaczniejszych. W Krakowie w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1188 2—2

Ekspedytorka

pocztowa zarazem telegrafistka mająca egzamin państwowy poszukuje posady pod adresem M. T. Lwów w administr. „Gazety Narod." 1390 2—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** apteksrza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 100. 1—?
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

W Turówce

poczta TARNORUDA jest na sprzedaż

duhaj

trzyletni — Mürzthaler czystej krwi za cenę 120 zł. 1384 2—2

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

1248 **we Lwowie.** 1—?

Epilepsje

(padaczka) i wszystkie słabości nerwowe leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotąd przeszło 11.000 wypadków wyleczenia.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeże, powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1328 76—100

Powszechne uznanie i nader skuteczne

DĘBSKIEGO

cudowne krople do zębów

z c. k. apteki obwodowej dr. Antoniego Buchelta w Tarnopolu

są nadal w powyższej aptece jako też i następnych składach do nabycia: w aptekach pp. Z. Rucker, Łazowskich, Kochanowski we Lwowie — Stockmar w Krakowie, Petesch w Złoczowie, Maszewski w Przemyślu, Witosławskiego w Brodach, Kalinowskiego w Rzeszowie, Tomaszewskiego w Żurawnie, Zgórskiego w Stryju, Hetma w Glinianach, Wysoczański w Busku, Reha w Kamionce strumiłowej, Kronberga w Rozdole, Józef Fürst w Pradze, Franciszek Eder w Bernie, Karol Schrolt w Iglawie, Józef Fürök w Peszcie, Dr. Emil Rothschnek w Debreczynie.

Proszek dla koni i bydła

wyrobu Dr. Antoniego Buhelta, aptekarza w Tarnopolu, jest nadal w powyższej aptece jako też i następnych składach do nabycia: Reh Józef, kupiec w Kamionce strumiłowej, Görtz kupiec w Husiatynie, Adolf Gross, aptekarz w Bełzu i Rucker apt. we Lwowie. 1359 5—8

Korzystne uwiadomienie.

Od wydawnictwa „Dziennika dla Wszystkich",

czasopisma ilustrowanego,

wychodzącego co tydzień w każdą niedzielę we Lwowie.

Zawiadamia się niniejszem P. T. prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich", tak tych, którzy już prenumerują, jak i tych, którzy będą prenumerowali, że począwszy od Nowego Roku, redakcja nadawać będzie do „Dziennika dla Wszystkich" **bezpłatnie PAMIĘTNIK HUMORYSTYCZNY,** który w osobnych broszurach wychodzić będzie co miesiąc w ciągu całego r. 1879 i rozsyłać się będzie P. T. prenumeratorom „Dziennika dla wszystkich" jako dodatek **bez żadnej dopłaty. PAMIĘTNIK HUMORYSTYCZNY** zawierać będzie w sobie: humoreski, anegdoty, humorystyczne wiersze itp., jednem słowem, zbiór płodów humoru, tak z rodzimej, jak i cudzoziemskiej niwy, stanowiąc oddzielne zbiorowe wydawnictwo. Nadto wszyscy nowo przybywający prenumeratorowie na „Dziennik dla Wszystkich" **początek obecnie drukującej się powieści pod tytułem: „WALKA MIŁOŚCI" otrzymają bezpłatnie,** tak, aby prenumerując „Dziennik dla Wszystkich" od jakiegokolwiekbądź czasu, mieli powyższą powieść w całości.

„Dziennik dla wszystkich" jest jedynem pismem illustrowanem w Galicji, wychodzącem już **rok drugi,** pomieszcza illustracje różnego rodzaju, jako to: wizerunki znakomitych osób, illustracje historycznych pamiątek, gmachów, pomników itp., kompozycje rodzajowe, typy ludowe, szkice humorystyczne itd.

Część literacka, *oprócz zawsze dwóch drukujących się powieści,* obejmuje stałe działy: artykuły o różnych ważniejszych kwestjach, monografie literackie, kronikę krajową i zagraniczną, **plotki i ploteczki,** korespondencje z różnych stron Polski i z za granicy, poezje, recenzje teatralne, potoczne wiadomości teatralne, wiadomości z gospodarstwa, nowiny literackie i artystyczne, odpowiedzi od Redakcji, przewodnik lwowski i ogłoszenia.

Z początkiem i w ciągu roku 1879 z większych prac w „Dzienniku dla Wszystkich" drukować się będą: *Na filozofii,* powieść Aurelego Urbańskiego; *Romans Mężatki,* powieść M. D. Chamskiego; *Za Ojczyznę,* nowela Wł. Ciesielskiego; *Mąż i Konkurent,* komedja 1 aktowa Bolesławicza; *Galicja i Galicjanie,* szkice obyczajowe i społeczne M. D. Chamskiego; *Heine,* szkic literacki W. Ciesielskiego; *O Konradzie Wallenrodzie,* Zorjana itd.

Prenumerata na „Dziennik dla Wszystkich" z *przesyłką pocztową* wynosi: rocznie **12** złr., półrocznie **6** złr., kwartalnie **3** złr., miesięcznie **1** złr. Prenumerować można w każdym czasie bez względu na zaczęty kwartał lub miesiąc. Prenumeratę należy przesyłać *przekazami pocztowymi* pod adresem:

Administracja „Dziennika dla Wszystkich"
we Lwowie ulica Ślusarska l. 2.

Oficjalistów prywatnych, **Nauczycieli** domowych i **guwernantki;** tudzież wszelkiej **służby** dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

W instytucie naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21

rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1351 8—30

Koestlich

przełożony zakładu

Dla cierpiących na nerwy i paraliże

Cierpienia mózgowe i choroby szpiku pacierzowego, połączone z newralgiami i kurczami, tudzież **epilepsie,** leczy według umiejętnej w wielu wypadkach skutecznej metody **Dr. Wilhelma,** emeryt. I. sekcyjny lekarz, eksdziału dla chorób nerwowych paralitycznych c. k. powszechnego szpitala Ordynacja domowa w Wiedniu, I. Rauchensteingasse 1 pierwsze piętro od 2—5. **Konsultacje także telisownie.** 1103 1—?

Wyszedł tom IIszy 4-tom. dzieła

Historja pierwotna Polski

przez

Juliana Bartoszewicza.

(pierwsze wydanie z rękopismu).

Cena **3 złr. 50 ct.**

Prenumerata na 10 tomów dzieł Juljana Bartoszewicza wynosi **30 złr.** Można ją składać ratami. Dotychczas wyszło 3 tomy. 1366 4—6

Dwa pierwsze tomy stanowią:

HISTORJA

Literatury polskiej

wydanie 2gie w 2 tomach. Cena 7 zł.

Adres wydawcy: **K. Bartoszewicz.** Kraków, ul. Batorego 63.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.

Pojedyncze zeszyty po 20 ct.

1301 1—?

Największy skład

ROZOLISÓW Łańcuckich

z fabryki JE. Alfreda hr. Potockiego utrzymuje i poleca nowo urządzony handel

J. & W. STACHIEWICZÓW

we Lwowie plac Marjacki l. 11.

naprzeciw hotelu Georga. 1351 8—?

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI.

Potwierdzone przez Paryską Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Krzyżanowskiego i Ruckera.

Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zaczątkowa w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr 5. 1192 1—18

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1003 1—24

Dywaniki na łóżka od 1 zł. i wyżej
Kotce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Kobierce na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

polecają

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 2—15

fabrykanci dywanów i materji na meble,
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebro i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1321 1—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Skład wina.

Od lat dziesięciu znany w obszernej okolicy mój skład win węgierskich, austrjackich, nadreńskich i francuskich, powiększony obecnie w najdogodniejszej porze winobrania zadzierżawieniem winnic we Węgrzech i znacznym zakupem za granicą, polecam P. T. odbiorcom pod poręką, opartą na licznych świadectwach i listach zalecających. Do odkupu po cenach najprzystępniejszych w pojedyńczych **butelkach lub baryłkach.**

Stosunki miejscowe, umożliwiające mi utrzymanie składu pod taniemi warunkami, umożliwiają mi tem samem sprzedaż win po cenie prawie nigdzie po miastach wiejskich niepraktykowanej.

Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie. 1354 6—12

Że po jednej próbie każdy do grona stałych moich odbiorców się zaliczy, za to ręczę, gdyż utrzymuję wina tylko oryginalnego pochodzenia i wyszukanej dobroci.

Edward Brüller z Pesztu, właściciel składu win w Kołomyi.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych *Dra Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Augustiego i J. Mrozowskiego. 1004 1—?

Otrzymałem

w skład komisowy i sprzedaję po cenie prawdziwie fabrycznej najlepsze gatunki

Tyfolu zielonego

na bilary niezbędne potrzebne do kasambolek 175 cent. szer. łok. wied. zł. 5.50, metr 7 zł.

Tyfol szaraczkowy na futra historki płaszcze łok. wied. zł. 3.20, 3.60, metr zł. 3, 4.50. brązowy łok. wied. zł. 3.60, metr zł. 4. 0, granatowy łok. wied. zł. 3.20, metr 4 zł.

Brystol, Doskin czarny

lżejszy i gruby zimowy na spodnie sztuczka 1½ łok. wied. zł. 6, 7, 8.

Peruwienne i Brazyl

czarny na surduty, tużurki, na pokrycie futer łok. wied. zł. 4, 4.50. metr zł. 5, 5.50.

Na żądanie posełam próbki.

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35. 1372 4—6

Nieprzemakalne

menżykowy

i płaszcze z kapuzą

z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.

Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.

Grubszy płaszcz do podróży lub polow. 18 złr.

Ciepły menżyków z fabrycz. sukna (Loden) 16 złr.

Taki sam z najlepszej materji 20 złr. do 22 zł.

Damskie paletoty lub menżykowy 12 do 20 zł. eleganckie i praktyczne.

Wszelkie gatunki nieprzemakalnej styryjskiej burki lub materji tego rodzaju w rozmaitych kolorach i jakości policzają się na metry najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 1401 1—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Wiedeńskie

Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE

utrzymuje i poleca 1338 8—?2

fabryczny skład u

WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincji usuwtecznianie natychmiast.

Nowo powstały warstat mechaniczny

Józefa Zinkiewicza i Spółki

Poleca swój wyłączny wynalazek ulepszania sieczkarń wszelkich konstrukcyj przez system nożycowy, składający się z ruchomego lub stałego spodniego noża, na którego ostrze wkłada się warstwa słomy wychodzącej pod rzezaki. Sieczkarnie te tną podwójnie grubszą warstwę słomy i dają podwójną ilość sieczki, nie pozostawiając nigdy słomianej brody, przyczem rzezaki ostrzą się w ciągu cięcia od spodniego noża, nie potrzebując częstego ostrzenia. Stare i popsute sieczkarnie stają się najużyteczniejszemi.

Również ulepsza w sposób nowowynaleziony pługi wszelkich konstrukcyj, przez dodanie tymże swojego grzędziela, który przed lemieszem rznie skibę w kilka pasów i pulchni ją tak, że odkładnica odsypuje już tylko spulchnioną ziemię, a nie zaś grubą i twardą ławę skibową, przezco też bywa o wiele lepszy urodzaj zboża. Stare i niesłyszane pługi reperuje najdopowiedniej, czyniąc takowe znowu użytecznymi, przez co oszczędzić można wydatek na pługi nowe.

Przyjmuje oraz reperacje i ulepszenie młynków zbożowych, montowanie lepszenie mlecarń, które zboża dobrze nie wymłacają, wysyłając na żądanie cenniki na handlów. Wszystkie w ogóle narzędzia i machiny rolnicze reperuje i szą według najnowszych, praktyką zbiorytych sposobów, przy kierownictwie praktyczniejszego gospodarza jako dyrygenta warstatów.

Nakoniec wykonuje roboty kowalskie i ślusarskie wszelkiego rodzaju.

Pragnąc udowodnić czynem, że krajowe wyroby i pomysły lepszą przyszłość obywatelstwu od zagranicznych wyzyskiwaczy, zapewniamy w końcu ceny nasze są i będą niepraktykowane tańsze od innych naszych konkurentów. 1393 1—3

Z głębokiem poważaniem

Józef Zinkiewicz i Spółka

L. 3110.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie przed począwszy od dnia 1. stycznia 1879

wyroby własne z czystej wełny owcze

które na wystawie krajowej i przemysłowej we Lwowie w roku 1 medalem zasługi odznaczone zostały, **po zniżonych cenach**

Lwów d. 24 grudnia 1878.

Hołdasiewicz, c. k. dyrektor. — *Macukiewicz,* c. k. zarządca.

1376 3—3

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

zaprasza członków swoich na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w dniu **23. stycznia** roku 1879. o godzinie 10. rano w sali Rady powiatowej w Stanisławowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcji,
2) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1878.
3) Podział zysków.

Z Rady nadzorczej.

Stanisławów 6. stycznia 1879. 1400 1

Prezes *Stanisław Brykczyński* w. r. — Sekretarz *Edwin Hohendorff* w.

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina cukrzone

pigułki krew przeczyszczające

Świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 1127 10—12

usunąć, to niezawod e źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmy apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, Pl nkengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Par

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie czerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. d a ci, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kleistości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stemplowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na każdej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 1—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.